Rady narodowe zwalczają bezduszność, biurokratyzm, kumoterstwo

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

GAZETA KRAKOWSKA

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ W KRAKOWIE

ROK X
Nr 14 (2995
Piątek
17. I. 1958 r.
Wyd. A
Cena 50 gr.

By Zakopane podnieść do rangi stolicy Tatr

W Zakopanem obraduje od trzech dni międzyresortowa komisja partyjno-rządowa dla zagadnień związanych z rozwojem miasta. Pierwsze dwa dni poświęcono sprawom organizacyjnym, wizjom lokalnym i wysłuchaniu opinii miejscowych czynników, m. in. Społecznej Rady Gospodarczej, Związku Górali, Dyrekcji Parku Tatrzańskiego oraz delegacji mieszkańców z Zubsuchego. Kontakty te pozwoliły na konfrontację żdań i wymianę poglądów w zakresie dziedziny ekonomicznej, socjalnej, kulturalnej i turystycznej.

W dniu wczorajszym międzyresortowa komisja zebrała się w pełnym składzie i wytyczyła zasadnicze kierunki prac. Powołano także pięć roboczych zespołów: komunikacji, gospodarki komunalnej, handlu, przemysłu i spółdzielczości, zdrowia oraz oświaty i kultury.

Międzyresortową komisję rządowo-partyjną dla spraw zagospodarowania Zakopanego tworzą: przewodniczący komisji, **Adam Wendel** — dyr. Biura do Spraw Prezydiów Rad Narodowych Urzędu Rady Ministrów oraz członkowie: **Wincenty Possard** — wicedyr. Departamentu Ministerstwa Finansów, **Stefan Kawecki** — dyr. Departamentu Ministerstwa Handlu Wewnętrznego, **Stanisław Zakrzewski** — radca ministra gospodarki komunalnej, **Edward Usakiewicz** — dyr. Departamentu Komitetu do Spraw Urbanistyki i Architektury, **dr M. Juchniewicz** — nacz. Wydziału Ministerstwa Zdrowia, **Stefan Wielski** — dyr. Departamentu Ministerstwa Kultury i Sztuki, **Olaf Rogalewski** — członek Prezydium Komitetu dla Spraw Turystyki, **Henryk Ochmański** — wicedyr. Centralnego Zarządu PP „Orbis", **Zygmunt Jabłoński** — wicedyr. Centralnego Zarządu Urządzeń Turystycznych, Prezydium WRN w Krakowie reprezentuje **dr Jerzy Kruczała** — wiceprzewodniczący WKPG. W skład poszczególnych zespołów weszli przedstawiciele władz centralnych, wojewódzkich i delegaci z Zakopanego.

Z czołowych spraw należy wymienić — z resortu gospodarki komunalnej budownictwo mieszkaniowe, rozwój sieci komunikacyjnej i wodociągowej, z zakresu handlu — obsługa ruchu turystycznego przez wyżywienie zbiorowe, z działu kultury i oświaty — konserwacja budownictwa góralskiego i zabytków oraz budowa Domu Kultury, w dziedzinie oświaty — budowa szkół na przedmieściach Zakopanego. z resortu zdrowia — budownictwo szpitala łącznie z przychodnią przeciwgruźliczą, z zagadnień turystyki — ukończenie budowy domu turysty i budowa ośrodka sportów zimowych.

Należy też wymienić możliwość utworzenia powiatu tatrzańskiego z siedzibą w Zakopanem, inwestycje turystyczne (budowa ośrodka szkoleniowego GKKF), schroniska w Morskim Oku i ośrodka campingowego oraz rozwój komunikacji w rejonie zachodniej części Tatr. Chodzi poza tym o możliwości przejęcia komunikacji autobusowej Zakopanego i okolic przez Prezydium MRN. Omawiane będą również możliwości budowania zaplecza gospodarczego dla handlu w postaci magazynów i chłodni.

Z ciekawymi koncepcjami zagospodarowania Zakopanego wyszła społeczna rada gospodarcza Prezydium MRN. Przewodniczący Rady, **prof. Eugeniusz Zaczyński** przekazując uwagi zaznaczył, że Zakopane jako część Podtatrza posiada jedyne w Polsce warunki klimatyczno-przyrodnicze.

J. STYRYLSKI

Nowe linie żeglugowe PZM

Polska Żegluga Morska, po przeprowadzeniu w ub. roku licznych zmian organizacyjnych powiększyła liczbę statków do 36. Wśród nich znajduje się kilka unowocześnionych i bardziej ekonomicznych w eksploatacji.

Nowy rok PZM rozpoczęła od uruchomienia nowej regularnej linii żeglugowej, która przebiega między portami polskimi a portami zachodniej Anglii i Irlandii. Linia ta przeznaczona jest przede wszystkim do przewozów tranzytowych towarów czechosłowackich i węgierskich. Dotychczas było 6 stałych połączeń między portami polskimi a portami Szwecji, Finlandii, Danii i Anglii.

Na linii Polska — zachodnia Anglia a Irlandia nie kończą się zamierzenia PZM. Prowadzone są bowiem rozmowy w sprawie otwarcia linii między portami Morza Czarnego i portami Bliskiego Wschodu oraz do portów Stanów Zjednoczonych.

15 I 1958 r. w sali Filharmonii Narodowej w Warszawie rozpoczął obrady Krajowy Zjazd Stronnictwa Demokratycznego. — Na zdjęciu: do uczestników Zjazdu przemawia I sekretarz KC PZPR Władysław Gomułka.

CAF — fot. Wdowiński

Pamiętna rocznica

Przed 13 laty ruszyła ofensywa, która wyzwoliła Warszawę

WARSZAWA (PAP)

Mija obecnie 13 rocznica wielkiej zimowej ofensywy Armii Radzieckiej, która gromiąc potężne siły hitlerowskie przyniosła wolność polskim ziemiom położonym na zachód od Wisły. Poważna rola w tych działaniach przypadła jednostkom I Armii Wojska Polskiego, które śmiałym uderzeniem z przyczółka pod Warką, a także poprzez Wisłę na północ i południe od Warszawy wyzwoliły 17 stycznia 1945 r. naszą stolicę.

W wypełnionej po brzegi sali kongresowej Pałacu Kultury i Nauki odbył się uroczysty koncert poświęcony przypadającej dzisiaj 13 rocznicy wyzwolenia Warszawy. Na uroczystość przybył m. in.: sekretarz Kom. Centralnego PZPR, I sekretarz KW Witold Jarosiński, wiceminister spraw zagranicznych Marian Naszkowski, przedstawiciele Wojska Polskiego, Stołecznej Rady Narodowej, świata kultury i nauki.

W imieniu mieszkańców stolicy i Stołecznej Rady Narodowej przewodniczący Prezydium Rady Zygmunt Dworakowski powitał przybyłych: ambasadora Związku Radzieckiego w Polsce Piotra Abrasimowa, i delegację oficerów radzieckich. Na jej czele stoi bohaterski dowódca dywizji, która w roku 1945 wyzwalała stolicę, generał mjr Iwan Sołowiow.

Następnie Zygmunt Dworakowski wygłosił obszerne przemówienie, w którym przypomniał tragiczne chwile, jakie przeżyła Warszawa 13 lat temu, walkę jej społeczeństwa o odbudowę zniszczonego miasta. Nakreślił także obecny stan budownictwa stolicy i jej perspektywy rozwojowe.

Gdy mówca zwrócił się do gen. Sołowiowa ze słowami gorącej wdzięczności za wyzwolenie stolicy, sala kongresowa zatrzęsła się od długich i gorących oklasków. W imieniu oficerów Armii Radzieckiej gorąco pozdrowił mieszkańców stolicy gen. Sołowiow.

W części artystycznej uroczystego wieczoru wystąpili artyści Kijowskiego Teatru, Opery i Baletu oraz Państwowy Zespół Pieśni i Tańca „Mazowsze".

Drugi dzień obrad V Krajowego Zjazdu Stronnictwa Demokratycznego

WARSZAWA (PAP)

16 bm. w drugim dniu obrad odbywającego się w Warszawie V Krajowego Zjazdu Stronnictwa Demokratycznego członek Prezydium Centralnego Komitetu SD Zygmunt Moskwa wygłosił obszerny referat na tematy ekonomiczne. Główną uwagę poświęcił on problemom dotyczącym drobnej wytwórczości rzemiosła, handlu i usług.

Tegoroczny „zastrzyk" dla komunikacji miejskiej

WARSZAWA (PAP)

W tym roku komunikacja miejska otrzyma poważny „zastrzyk" nowego taboru. Przedsiębiorstwa komunikacyjne w Warszawie, na Śląsku, w Poznaniu, Krakowie, Szczecinie i innych miastach otrzymają łącznie 332 nowe wozy tramwajowe w tym 122 wozy silnikowe. W ub. roku przydział wyniósł 216 wozów tramwajowych. Należy podkreślić, że „Konstal" wyprodukuje w br. 2 prototypy nowoczesnych wozów tramwajowych na wzór tramwajów czechosłowackich. Ich cechy charakterystyczne to większa szybkość i cicha jazda.

Poważnie usprawniona zostanie w tym roku miejska komunikacja autobusowa. Przydział wynosi 500 ulepszonych autobusów 45 miejscowych typu „San" oraz 75 autobusów z importu — 25 francuskich i 50 węgierskich. W ub. roku komunikacja miejska otrzymała 290 miejscowych autobusów „Star".

Wzrośnie w tym roku również tabor miejskich przedsiębiorstw taksówkowych. MPT otrzymają przydział 300 nowych „Warszaw", a więc tyle co w ubiegłym roku.

- **Sprawy polityki repertuarowej**
- **Społecznego ruchu kulturalnego**
- **Produkcji filmowej**

przedmiotem najbliższych prac Komisji do Spraw Kultury przy KC PZPR

WARSZAWA (PAP)

Dnia 16 bm. odbyło się w siedzibie KC PZPR w Warszawie kolejne, trzecie już z rzędu, posiedzenie Komisji do Spraw Kultury przy KC PZPR. Posiedzenie, któremu przewodniczył Leon Kruczkowski, poświęcone było głównie omówieniu planu pracy komisji na najbliższy okres jej działalności. Jak wynikało z wypowiedzi przewodniczącego komisji oraz z dyskusji, w toku której głos zabierali m. in. Julian Przyboś, Jerzy Toeplitz, Karol Kuryluk, Tadeusz Daniłowicz, Włodzimierz Sokorski, Erwin Axer, Jan Świderski, Lucjan Motyka i Władysław Daszewski, obecne zebranie członków komisji zamyka okres precyzowania roli tej nowej w życiu naszej partii instancji. Obecnie komisja zaczyna rozpatrywanie konkretnych, istotnych dla życia kulturalnego, problemów.

Jakie to są problemy? Jest ich kilka. Rozpatrzona będzie sprawa — jak ją określił Leon Kruczkowski — **„zasad wyboru kulturalnego oraz sposobów urzeczywistniania tego wyboru"**, czyli polityki repertuarowej i wydawniczej. Wiąże się z tym zwłaszcza walka ze szmirą literacką. W kompleksie tych zagadnień rozpatrzona będzie także sprawa wymiany kulutralnej z zagranicą, a zwłaszcza importu.

Inny problem, to sprawa społecznego ruchu kulturalnego, zwłaszcza na wsi i w małych miasteczkach. Chodzi o stworzenie jak najlepszych warunków dla tego ruchu, o walkę z ożywiającymi się w dziedzinie kultury siłami reakcyjnymi i wstecznymi, o szczególne zwrócenie uwagi na tereny województw zachodnich oraz województw białostockiego, lubelskiego i rzeszowskiego, jako szczególnie zaniedbanych pod względem upowszechnienia kultury.

Trzecim problemem, którym w najbliższym czasie zajmie się Komisja do Spraw Kultury przy KC PZPR jest sprawa właściwego ustalenia wzajemnych kontaktów i współpracy pomiędzy różnymi organizacjami i instancjami noszącymi charakter koncepcyjnych ośrodków kulturalnych. Chodzi tu o współpracę m. in. pomiędzy komisją a Ministerstwem Kultury i Sztuki, Sejmową Komisją Kultury i Sztuki, Radą Kultury i Sztuki i innymi instytucjami.

Sprawa naszej produkcji filmowej wzbudzająca — zwłaszcza jeśli chodzi o stronę organizacyjną i finansową — wiele jeszcze zastrzeżeń i niepokoju, stanie się również tematem najbliższej pracy komisji.

Poszczególne problemy rozpatrywane będą przez komisje równolegle. W tym też celu powołano specjalne zespoły-podkomisje. W skład każdego takiego zespołu weszło po kilku członków komisji. Upoważniono ich do rozszerzenia — według swego uznania — składu podkomisji o wybitnych twórców i działaczy kulturalnych spoza komisji.

Wiele miejsca poświęcono w dyskusji sprawom współpracy instancji partyjnych z ośrodkami propagandy partyjnej. Zwrócono uwagę, że niektóre Komitety Wojewódzkie niedoceniają w pełni znaczenia pracy ideologicznej i politycznej, dając pierwszeństwo sprawom organizacyjnym.

Wielu dyskutantów, wskazując na niedociągnięcia we współpracy Wydziału Propagandy KC z ośrodkami propagandy partyjnej, mówiło o tym, że konferencja z kierownikami ośrodków należy — jak dotychczas — do rzadkości. Przygotowanie polityczne akcji podejmowanych przez partie jest często wyprzedzane przez przygotowanie organizacyjne chociaż powinno być odwrotnie.

Plan Rapackiego w centrum dyskusji Zgromadzenia Europejskiego

(Od stałego korespondenta ze Strassburga)

Jednym z wielu tematów wokół których toczy się dyskusja na sesji tzw. europejskiego zgromadzenia konsultatywnego jest plan Rapackiego. Podstawą do dyskusji jest sprawozdanie przewodniczącego komisji politycznej zgromadzenia Kiesiengera, deputowanego z ramienia CDU do Bundestagu.

Jego zdaniem plan Rapackiego zmierzający do utworzenia strefy bezatomowej, która obejmowałaby Niemiecką Republikę Federalną, Polskę, Czechosłowację i Niemcy wschodnie zasługuje na uważne zbadanie z punktu widzenia wojskowego jak i politycznego, gdyż na pierwszy rzut oka wydaje się on niekorzystny dla Zachodu. Ponadto plan Rapackiego jest nieścisły w wielu punktach: na przykład nie wiadomo, co stałoby się z broniami atomowymi, w które obecnie są wyekwipowane oddziały amerykańskie stacjonujące w Niemczech zachodnich? Nie wydaje się również — twierdzi Kiesienger — z punktu widzenia politycznego — aby plan ten mógł pomóc sprawie zjednoczenia Niemiec. Na pierwszy rzut oka więc trudno dostrzec praktyczne korzyści, jakie plan Rapackiego mógłby przynieść Zachodowi i komisja uważa za konieczne oświadczyć, iż byłoby niebezpieczne pozwolić się w tym względzie kierować uczuciami. Słuszna metoda polega na przeanalizowaniu tego planu w sposób pogłębiony i szczegółowy — i to nie tylko w jego konsekwencji militarnej, ale również w ramach rozbrojenia. Konsekwencje wojskowe planu Rapackiego — stwierdził Kiesienger są obecnie studiowane przez ekspertów rządowych w ramach Paktu Atlantyckiego. Eksperci ci winni przedłożyć raport w marcu br.

Pierwszy do polemiki z Kiesiengerem wyruszył jeden z przywódców socjaldemokracji zachodnioniemieckiej Carlo Schmid. Zaczął on od stwierdzenia konieczności przemyślenia po nowemu sytuacji międzynarodowej. Kiedyś sądziliśmy — mówił on — że źródłem wojen będą problemy terytorialne. Dziś na plan pierwszy wysunęła się groźba wynikająca z nowych rodzajów broni. Problemy terytorialne stały się obecnie tylko funkcją problemów strategicznych. Dlatego droga do rozwiązania problemów spornych wiedzie dziś poprzez odebranie charakteru militarnego terytorium w centrum Europy.

Stąd rodzi się konieczność rokowań. Przeciwko nim wysuwa się na

(Dokończenie na str 2).

Naukowcy radzą nad problemami emigracji

WARSZAWA (PAP)

Staraniem Towarzystwa Łączności z Wychodźstwem „Polonia" odbyło się w Warszawie zebranie naukowców polskich zajmujących się problematyką związaną z wychodźstwem i emigracją polską. Zebrani, po omówieniu dotychczas prowadzonych badań w tym zakresie, uznali za konieczne podjęcie dalszych prac zmierzających do pełnej aktualizacji danych o rozmieszczeniu skupisk naszej emigracji i wychodźstwa w świecie, ze specjalnym uwzględnieniem charakterystyki poszczególnych środowisk polonijnych.

Narada kierowników wojewódzkich ośrodków propagandy PZPR

WARSZAWA (PAP)

Dnia 16 bm. w Komitecie Centralnym PZPR odbyła się narada kierowników wojewódzkich i niektórych powiatowych ośrodków propagandy partyjnej.

W żywej dyskusji, jaka toczyła się na naradzie omawiano zadania stojące przed działaczami propagandy oraz środki i metody ich realizacji, zastanawiano się również nad źródłami poważnych braków w pracy propagandowej.

Gaillard uzyskał votum zaufania

WARSZAWA (PAP)

W czwartek odbyło się we francuskim Zgromadzeniu Narodowym głosowanie nad wnioskiem o votum zaufania dla rządu Gaillarda. Według oficjalnych wyników podanych bezpośrednio po głosowaniu, wniosek został przyjęty 253 głosami przeciwko 233.

Polska na drugim miejscu w pomocy UNESCO dla krajów europejskich

Jak dowiaduje się Agencja Robotnicza, Polska znajduje się na drugim miejscu wśród krajów europejskich korzystających z pomocy UNESCO w ramach programu udziału tej organizacji w działalności państw członkowskich. Największą pomoc otrzymuje Francja (14.850 dolarów). Po niej idzie Polska — (14.400 dolarów). Na trzecim miejscu są Włochy (42.200 dolarów).

Suma 44.400 dolarów została przyznana Polsce przez UNESCO na następujące cele: polsko-angielskie seminarium nauk społecznych (Bedford, 1957), seminarium socjologiczne (Warszawa, 1958 r.), reprodukcje dzieł sztuki, nagrania i filmy.

Prywata czy interes społeczny?

W PISARZOWEJ powiat Limanowa krąży kilka „dwójek agitatorskich", które po cichu, na ucho, tzw. zaufanym podszeptują nazwiska kandydatów na radnych, godnych — według opinii tychże „propagandystów" — zaufania... Nie przypadkiem też, co bogatsi chłopi z Siedliszowic (o czym pisaliśmy) rzucili gromadzie wyzywające pytanie; „Czym te dziady mogą nam zaimponować?" Za tym pytaniem kryje się niedwuznaczna propozycja, żeby w radzie znaleźli się bogatsi chłopi, bo oni rzekomo najlepiej mogą dbać o interesy wsi.

Ta przedwyborcza „agitacja" — jest dalszym ciągiem „rozróbek", które miały miejsce w czasie wysuwania kandydatów. Różnica między metodami z tamtych dni, a dniem dzisiejszym polega tylko na tym, że owego czasu wszelkimi możliwymi i niemożliwymi metodami chodziło o storpedowanie kandydatów, ludzi uczciwych i wprowadzenie na listy „swoich" ludzi, a teraz, kiedy te starania spaliły na panewce, usiłuje się dyskredytować niektórych kandydatów figurujących już na listach. Pod pojęciem „swoich" mieści się i pięciu szwagrów z Kamionki pow. Limanowa, walka o przyszłe mandaty dwóch rodzin z Chochołowa, jak i wysiłki niektórych „sprawiedliwych" z Lipnika (Myślenice) przeciwstawiających się umieszczeniu na liście miejscowego gajowego, tylko z tego względu, że nie pozwoli handlarzom kraść drzewa z lasu.

Nie pomogły protesty, nie pomogły delegacje wysyłane „na wszystkie strony świata". Uczciwi ludzie pozostali na listach.

Dyskusji nad tym, kto powinien kandydować do rad nie przeprowadzano w zacisznych gabinetach, przy udziale znikomej ilości decydujących, ani też nie decydowano o tych sprawach w ciągu pięciu minut. PZPR, ZSL, SD i Komisje Porozumiewawcze, Front Jedności Narodu — w dużej mierze wyborcy w czasie zebrań konsultacyjnych przestrzegali zasadniczego kryterium: czy kandydat potrafi spojrzeć poza koniec własnego nosa, opłotki swej zagrody, czy leży mu na „wątrobie" teraźniejszość i przyszłość swej wsi, miasteczka, czy chce i potrafi nie biernie, a czynnie wpływać na rozwój i kształtowanie się życia swego środowiska w najbliższych latach.

Troską tych, którzy podjęli się, zresztą zgodnie z ordynacją wyborczą trudu zestawienia list wyborczych było postawienie na ludzi rozsądnych, doświadczonych, mądrych, posiadających autorytet w swoim środowisku. Że starano się stawiać na takich właśnie kandydatów, nie powinno nikogo poza antysocjalistyczną prawicą, rozrabiaczami i ludźmi starającymi się przy okazji wyborów upiec własną, „rodzinną" pieczeń — dziwić.

Właśnie dzisiaj, w momencie kiedy znajdujemy się w sytuacji, że lada dzień z trybuny sejmowej padnie formuła: „Wysoki Sejm uchwalić raczy", odnoszącą się do ustawy o rozszerzeniu uprawnień rad narodowych, potrzeba nam, bardzo potrzeba mądrej, z inicjatywą obywatelskiej władzy. Władzy, jak zapowiada projekt dekretu, samorządnej, potrafiącej ten atut wykorzystać w interesie wszystkich mieszkańców danej wsi, miasteczka itp.

Nie brakuje u nas prywaty, partykularyzmu. Gorzej, między opłotkami chałup, np. pod Tymbarkiem krąży jak widmo inne kryterium: „Ten będzie najlepszy, który broni naszych (moich!) interesów". W niejednym wypadku — brudnych, spekulanckich machlojek.

Nie udało się w Byczynie pow. Chrzanów, czy też w Strzelcach Małych przepchnąć na listy swych kumotrów — sąsiadów. Trzeba działać. Nasze interesy — pomyśleli kandydaci na posiadanie w radach kumotrów i szwagrów — są zagrożone. Nie chwycił Wojciech spróbujemy już teraz „urobić" na naszą stronę Kubę. My to poprzemy, zrobimy (i robią) propagandę. Ty pamiętaj później, że z naszej łaski piastujesz godność radnego w GRN. Oto tok rozumowania ludzi, którzy przegrali w czasie wysuwania kandydatów do rad.

Nie trzeba tutaj mędrca, aby wysnuć wniosek: radni wybrani na podstawie takich kryteriów, nigdy nie mogą się nawet nazywać (chyba samozwańczo) przedstawicielstwem ludu.

Chodzi o sprawy niezmiernej wagi, o to, by do rad weszli ludzie do gruntu uczciwi, światli społecznicy, znani z aktywnego stosunku do spraw i bolączek swej wsi, osiedla, miasta i powiatu, a jednocześnie — co równie ważne — rozumiejący politykę państwa ludowego i zdolni z przekonaniem wcielać ją w życie. Takich ludzi poleca, takie idee reprezentuje Front Jedności Narodu.

Programu Frontu Jedności Narodu nigdy nie zrealizujemy rozpoczynając od mącenia wody, od „indywidualnej" agitacji dla bardzo indywidualnych interesów.

Kraków przed wyborami

Spotkania i sprawdzania

Rozpoczęte przed kilkoma dniami spotkania kandydatów na radnych m. Krakowa i dzielnicowych rad narodowych spotykają się z coraz większym zainteresowaniem mieszkańców miasta. Fakt, że w każdym z nich uczestniczy ponad 100 osób (niektóre cieszą się mniejszą frekwencją), z wyraźną tendencją zwiększenia się tej wyjściowej liczby uczestników — świadczy o tym najwymowniej.

Wyraźnie także zwiększył się procent sprawdzających listy. Na dzień 14 bm. wyraża się on cyfrą 66,8. Trzeba przy tym zaznaczyć, że spisy mieszkańców nie są pozbawione usterek. Przekonuje o tym 466 uzasadnionych reklamacji. Warto więc — i tę uwagę kierujemy pod adresem zwlekających obywateli — sprawdzić, czy ich dane personalne zostały ściśle odnotowane. Nieprzyjemnie byłoby bowiem już w samym dniu wyborów przekonać się, że zostało zmienione imię, względnie pomylona data urodzenia. Jeśli już mowa o reklamacjach, przypominamy, iż zgodnie z ordynacją wyborczą, należy uwzględniać reklamacje ludzi zameldowanych w Krakowie na stałe. Osoby meldowane na pobyt czasowy powinny głosować w stałym miejscu zamieszkania. Natomiast przyjeżdżający na delegacje — głosują w Krakowie na podstawie zaświadczenia z komisji obwodowej w miejscu zamieszkania.

Kandydat na posła do Sejmu?

Spotkania przyszłych radnych z reguły przekształcają się w bezpośrednią rozmowę z wyborcami. Często dyskusja przyjmuje obrót żywej polemiki. Charakter polemiczny miało m. in. spotkanie przy ul. Friedleina (dzielnica Kleparz). Na zapewnienie jednego z kandydatów, że postara się uregulować sprawę rent i emerytur (w tej chwili jedną z najcięższych do rozwiązania, nad którą głowią się komisje sejmowe), pewien uczestnik zareplikował: „*To może byśmy zaproponowali waszą kandydaturę w przyszłych wyborach sejmowych?*"

Taka lekcja zobowiązuje do bardzo rozważnego przyjmowania zobowiązań. Zdecydowana bowiem większość społeczeństwa rozumie obecne trudności i nie chce obiecanek — cacanek. Natomiast słusznie domaga się realizacji propozycji możliwych do wykonania. Jeżeli zaś nie każdy wysuwany, choć słuszny postulat może być realizowany, to trzeba o tym powiedzieć wprost.

Niedługo...

W kampanii przedwyborczej zastosowano wiele form propagandowych. Ostatnio wystąpiono z jeszcze jedną propozycją, a mianowicie organizowania wieców w niektórych środowiskach. Gdzieniegdzie, zwłaszcza w kołach naukowych pojawiają się także propozycje, aby poprosić na jeden z takich wieców posła ziemi krakowskiej, premiera CYRANKIEWICZA. Przygotowywane są nawet pytania z zakresu ustawodawstwa o radach narodowych oraz dalszego postępu ich samodzielności.

„Uczony w piśmie" wypisuje życzenia świąteczne na laurkach, które zawieszane są następnie na drzwiach lub ścianach mieszkania adresata

Ile czasu będzie „żyć" sputnik nr 2?

Sputnik nr 2 krążyć będzie dookoła ziemi jeszcze przez pół roku, a może nawet więcej — oświadczył w wywiadzie dla agencji TASS wiceprzewodniczący Rady Astronomicznej Akademii Nauk ZSRR — Borys Kukarkin.

Kukarkin dodał, że sputnik nr 2 jest bacznie obserwowany w różnych częściach kuli ziemskiej, przede wszystkim za pomocą przyrządów optycznych i częściowo — radio-astronomicznych.

Po dokładnym przestudiowaniu zmian, jakie zaszły w orbicie sputnika (orbita jest o wiele bardziej wydłużona niż orbita sputnika nr 1) — powiedział Kukarkin — otrzymamy cenne dane o gęstości górnych warstw atmosfery.

W sprawie strefy wolnego handlu

Obrady komitetu ministerialnego siedemnastu krajów

PARYŻ (PAP)

W środę rozpoczęły się w Paryżu obrady przedstawicieli 17 krajów zachodnio-europejskich w sprawie utworzenia strefy wolnego handlu. Obradom przewodniczy przedstawiciel W. Brytanii, R. Maudling.

Czołowym zagadnieniem obrad jest kwestia, czy artykuły rolnicze mają być także objęte strefą wolnego handlu. Domagają się tego przede wszystkim kraje o wysokiej produkcji rolniczej, Dania, Holandia i inne, natomiast sprzeciwia się temu W. Brytania największy importer artykułów spożywczych w Europie. Jej opór przeciwko żądaniu włączenia artykułów rolniczych do strefy wolnego handlu jest dyktowany także tzw. „cłami preferencyjnymi" w stosunku do dominiów.

Pierwszy dzień obrad minął na ścieraniu się poglądów, które przybierało chwilami dość ostre formy. Jak oświadczył jeden z członków delegacji francuskiej po zakończeniu pierwszego dnia obrad „główną trudnością na drodze do osiągnięcia porozumienia jest fakt, że prócz Danii nikt nie potrafi dokładnie sprecyzować, czego oczekuje od strefy wolnego handlu w stosunku do artykułów rolniczych". Reasumując wyniki środowych obrad agencja Reutera stwierdza, że nie zanotowano zupełnie zbliżenia poglądów między obu obozami — brytyjskim z jednej strony i pozostałymi — z drugiej.

Maria Meneghini Callas, sławna śpiewaczka włoska, która wywołała ostatnio wielki skandal w Operze Rzymskiej, po swym przybyciu do Mediolanu przed wyjazdem na koncerty do USA została entuzjastycznie przywitana przez wielbicieli jej talentu.

Zamienione panny młode

DELHI (PAP)

Dziennik indyjski „Nagpur Times" doniósł ostatnio o niezwykłej historii zamienienia przez omyłkę panien młodych.

Do miasta Rewa, w celu odbycia uroczystości ślubnych, udały się dwie pary młodych. Obie panny były podobnie ubrane i obie miały na twarzach zasłony. Wskutek tłoku w autobusie pomyliły się i usiadły nie obok swoich narzeczonych, lecz jakby zamieniły się miejscami przy boku swych wybranych. Pomyłka niestety nie została w porę zauważona. Dopiero po uroczystościach ślubnych, w domu cudzego wybrańca jedną z młodych (już) mężatek ogarnęły wątpliwości, które po wielu tarapatach doprowadziły do wyjaśnienia sytuacji.

Fakt, że obie narzeczone nie poznały swoich narzeczonych nie jest specjalnie dziwny, gdyż przy panującym w Indiach systemie kojarzenia małżeństw przez rodziców, narzeczeni widzą się niekiedy zaledwie parę razy przed ślubem, a zdarza się nawet (co prawda bardzo rzadko), że narzeczeni spotykają się po raz pierwszy dopiero w dniu uroczystości ślubnych.

Tygrys jako... „akuszerka"

DELHI (PAP). — W rejonie Radrampur, w Indiach, zdarzył się następujący wypadek:

Pewna ciężarna kobieta z plemienia Koya przechodząc przez las ujrzała nagle tygrysa. Wskutek doznanego szoku nerwowego nastąpił przedwczesny poród. Tygrys zachował się tym razem po rycersku — nie zaatakował rodzącej kobiety. Matkę i noworodka znaleźli w niedługim czasie leśnicy. Dzięki natychmiastowej opiece, matka i dziecko czują się dobrze.

Czyżby bliskie uznanie Chin Ludowych przez Austrię?

(AR) Jak wynika z doniesień dobrze poinformowanych kół wiedeńskich, austriacki rząd federalny rozważa od pewnego czasu sprawę nawiązania stosunków dyplomatycznych z Chińską Republiką Ludową. Na to, że problem ten dojrzał do dyskusji, wskazuje w pewnym sensie niedawna wizyta delegacji chińskich techników i ekonomistów w Austrii.

Przemysłowcy austriaccy bawili mniej więcej półtora roku temu w Pekinie. Zawarto wtedy umowę przewidującą wymianę towarową na sumę 400 milionów szylingów, przy czym obejmowała ona ze strony austriackiej przede wszystkim urządzenia przemysłowe i środki transportu. Umowie handlowej towarzyszył następny krok — Chiny Ludowe wzięły udział po raz pierwszy — w Targach Wiedeńskich jesienią 1956 roku.

Pobyt chińskiej misji gospodarczej w Austrii był trzecim z kolei godnym uwagi wydarzeniem z punktu widzenia rozmów austriacko-chińskich. Celem tej wizyty było zorientowanie się handlowców chińskich w możliwościach produkcyjnych i możliwościach dostaw strony austriackiej. Zdaniem przewodniczącego komisji, dyrektora Kan Pai, ChRL interesuje się szczególnie austriackimi wyrobami walcowanymi, urządzeniami elektrotechnicznymi, maszynami precyzyjnymi i chemikaliami.

Przemysłowcy austriaccy, którzy prowadzą już handel z Chinami uważają swoje dotychczasowe doświadczenia w tej dziedzinie za bardzo dobre. Dalszy rozwój kontaktów gospodarczych pomiędzy Austrią i Chinami Ludowymi uważa się w Wiedniu za bardzo pożądany. Zarazem jednak sądzi się, że stosunki handlowe między obu krajami mogłyby rozwijać się o wiele lepiej, gdyby doszło do normalizacji stosunków dyplomatycznych. W tym też duchu wypowiedzieli się członkowie misji chińskiej.

W kołach politycznych stolicy Austrii zaczęto się obecnie — jak pisze prasa zachodnia — poważnie zajmować problemem uznania Chin Ludowych. Austriacki minister spraw zagranicznych, Figl, oświadczył wprawdzie w parlamencie, że Austria nie może „działać zbyt pochopnie" w sprawie uznania Pekinu. Niemniej jednak wydaje się, że na Ballhausplatz (siedziba ministerstwa spraw zagranicznych) zastanawiają się obecnie tylko nad tym, jakby w wypadku uznania ChRL uniknąć nagany Zachodu.

KRÓTKO z zagranicy

Ostre walki na Saharze marokańskiej

● **LONDYN. — Agencje zachodnie informują, że toczące się już od kilku tygodni walki na Saharze hiszpańskiej pomiędzy Hiszpanami a nieregularnymi oddziałami Armii Wyzwolenia Sahary przybrały ostatnio na sile. Po obydwóch stronach jest wielu zabitych i rannych.**

Agencja France Presse podaje, że siły hiszpańskie liczące ponad 2 tys. żołnierzy, są w stanie kontrolować jedynie pas wybrzeża hiszpańskiej strefy Sahary. Co najmniej 2/3 Sahary hiszpańskiej, której powierzchnia wynosi ponad sto tys. km kw. znajduje się w rękach nieregularnych oddziałów wyzwoleńczych. W ciągu ostatnich dni doszło do gwałtownych walk w rejonie Adehera, Hiszpanie ściągają z Wysp Kanaryjskich coraz to nowe posiłki.

*

200.000 członków liczy KP Indii

● **DELHI.** — W ciągu ostatnich miesięcy wzrasta nieustannie liczba członków Komunistycznej Partii Indii tak, że w chwili obecnej partia liczy prawie 200 tys. członków, podczas gdy w roku 1956 w czasie obrad IV zjazdu partii liczyła jedynie 100.000. W 1934 roku Komunistyczna Partia Indii jako nielegalna organizacja rozpoczęła swoją działalność mając 200 członków.

*

Hallstein w nowej roli

● **PARYŻ. — W Brukseli rozpoczęła się 16 bm. konferencja „Europejskiej Komisji Ekonomicznej" reprezentowanej przez delegatów sześciu krajów objętych tzw. wspólnym rynkiem.**

Przewodniczącym tej komisji jest przedstawiciel NRF, Walter Hallstein. Komisja zajmie się ustaleniem struktury swych agend, budżetem i innymi problemami organizacyjnymi. W skład komisji wchodzą delegaci Niemiec zachodnich, Francji, Włoch, Belgii, Holandii i Luksemburga.

*

Najazd słoni

● **DELHI.** — Chłopi rejonu Kalingar w Indiach, żyją od pewnego czasu w stanie paniki na skutek najazdu dzikich słoni.

Słonie te, w liczbie około 30, tratują zasiewy, niszczą urządzenia irygacyjne itp. Dotychczas zniszczyły już zasiewy na obszarze kilkudziesięciu akrów.

Mieszkańcy zażądali od władz pomocy w walce ze słoniami.

245 dni strajkuje już 59 robotników małej fabryczki środków żywnościowych w Tokio (Japonia). Strajk przedłużą się z powodu stałego odrzucania żądań robotników. Na zdjęciu: Pikiety strajkowe w fabryce.
Fot — CAF

Plan Rapackiego w centrum dyskusji Zgromadzenia Europejskiego

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Zachodzie obecnie zastrzeżenia że Zachód nie może rokować w chwili, kiedy przewaga militarna jest po stronie ZSRR. „Czy Zachód jest naprawdę tak słaby, że boi się rokować ze Wschodem"? — pytał deputowany SPD.

Rokować — oświadcza Schmid — trzeba w oparciu o szukanie najpierw rozwiązań regionalnych. Rozwiązania takie proponuje Europie plan Rapackiego. Plan ten — stwierdza Schmid — jest wyrazem polskiego interesu narodowego, jak również interesu Europy. Ważne jest, że ma on poparcie radzieckie. Plan ten trzeba brać poważnie pod uwagę. Przyjęcie jego ułatwiłoby znacznie rokowania na temat wycofania wojsk po obu stronach. Tego rodzaju rokowania musiałyby również na porządku dnia postawić sprawę organizacji politycznej w strefie bezatomowej. Na przykład problem ograniczenia ilości wojsk niemieckich i uzbrojenia. „Podkreślam — mówi Schmid — tu nie chodzi o neutralizację Europy, ale o demilitaryzację lub o ograniczenie zbrojeń. Czas biegnie szybko. Nie dreptajmy w miejscu, ale podejmijmy rokowania jeśli nie chcemy, by centrum Europy stało się polem bitwy. Musimy rokować. Być może rokowań tych nie wygramy, ale nie rokując — przegramy".

Stanowisko Schmida poparł Paul Struye, senator belgijskiej partii socjalchrześcijańskiej. „Musimy przyzwyczaić się — mówi on — że w rokowaniach trzeba szukać tego, co jest możliwe do otrzymania, a nie dążyć do nawrócenia komunistów". Mówiąc o oporach, jakie w referacie Kiesiengera napotyka plan Rapackiego pod pretekstem, że jest on sprzeczny z założeniami zjednoczenia Niemiec Struye stwierdza: — odwróćmy problem. Czy zjednoczenie Niemiec będzie łatwiejsze, gdy obie części Niemiec będą naszpikowane arsenałami broni atomowej?

Następny z kolei mówca, również senator belgijski, Rolin, socjaldemokrata, wyraził zdziwienie, że dopiero ze sprawozdania Kiesiengera dowiaduje się, że jednak — mimo dementi — eksperci wojskowi NATO pracują nad konsekwencjami militarnymi wynikającymi z planu Rapackiego, pomimo zapewnień, że grudniowa narada atlantycka rzekomo nie zajmowała się propozycjami polskimi. Jeśli tak, to kto zlecił takie zadania ekspertom wojskowym NATO?

Senator Rolin wypowiedział się za koniecznością rokowań ze Wschodem, wysuwając na plan pierwszy sprawę zakazu broni atomowej.

Polemizując z Kiesiengerem oświadcza on, że plan Rapackiego, którego idee Rolin popiera, nie pomija sprawy broni atomowej, posiadanej przez armie amerykańskie, stacjonujące na terenie Niemiec. Przeciwnie! Chodzi nie o to w czyich rękach będą te bronie się znajdować, ale na jakim terytorium.

Jeśli chodzi o problemy kontroli, której brak w planie Rapackiego dopatrywał się Kiesinger, Rolin przeczytał odnośny fragment wypowiedzi polskiego ministra spraw zagranicznych, Rapackiego, złożony w grudniu przed komisją spraw zagranicznych Sejmu, oświadczając, że do takich sformułowań polskiego ministra nie potrzeba nic dodawać. Są one całkowicie zadowalające, jako podstawa do poważnych rokowań. *(AR) RYSZARD WOJNA*

21 zabitych i ponad 500 rannych

Ogromne trzęsienie ziemi w Peru

NOWY JORK (PAP)

Liczące 50 tys. mieszkańców peruwiańskie miasto Areguipa oraz inne rejony tego kraju nawiedzone zostały przez straszliwe trzęsienie ziemi. W Areguipie gwałtowne wstrząsy podziemne nastąpiły w chwili kiedy większość ludzi znajdowała się w domach. Stąd wiele z nich nie zdążyło opuścić mieszkań i znalazło śmierć pod gruzami. Liczba ofiar trudna jest na razie do ustalenia. Według ostatnich doniesień w Areguipie i pobliskich miejscowościach objętych również trzęsieniem ziemi zginęło 21 osób, a ponad 500 jest rannych. Łączność telefoniczna i komunikacja Areguipy z Limą, stolicą kraju została przerwana. W nocy utrzymywano kontakt jedynie dzięki amatorskim krótkofalówkom.

Zanotowano również wstrząsy podziemne w Nazga, mieście położonym o 300 km na południe od Limy. Poza wielką paniką nie sygnalizują na razie z tego miasta o większych stratach.

Nad programem rozwoju ziemi krakowskiej

Zamożność wsi zależy od samych rolników

Trudno jest pisać o sprawach wsi — nawet wówczas, gdy mowa o planie przyszłościowym — nie biorąc pod uwagę tych zasadniczych zmian, jakie zaszły w polityce rolnej po VIII Plenum KC.

Program partii w dziedzinie rolnej został szybko podjęty przez rady narodowe i ludność wsi. Zniesienie znacznej części obowiązkowych dostaw, podniesienie cen na produkty rolne — wszystko to wpłynęło na aktywizację chłopstwa. Działanie bodźców ekonomicznych jest środkiem niezawodnym.

Czy są już efekty gospodarczej aktywizacji wsi? Jeśli idzie o konkrety, a więc o produkcję rolniczą, to poważniejszych efektów jeszcze nie mamy. W rolnictwie bowiem cykl produkcyjny trwa znacznie dłużej, niż np. w fabryce drutu lub porcelany. Zwiększenie wydajności z ha, mleczności krów czy hodowli zwierząt rzeźnych to kwestia czasu.

Jest jednak duże ożywienie na wsi, zainteresowanie produkcją — i to stwarza klimat do walki o zwiększenie produktywności. Oto w ub. roku powstało w naszym województwie około 1.000 kółek rolniczych, setki zespołów i zrzeszeń. Zespoły produkcji materiałów budowlanych zdołały np. na przestrzeni ubiegłego roku wyprodukować 20 mln sztuk cegły.

Rozwinęły też szeroką działalność kółka rolnicze, powstały sekcje fachowców w dziedzinie hodowli, melioracji, sadownictwa itp. Po likwidacji GOM jako instytucji nierentownej, chłopi stali się właścicielami maszyn wartości około 21 mln zł.

Trudno zakładać plany w dziedzinie rolnictwa operując jakimiś bardzo konkretnymi, lecz suchymi cyframi określającymi np. stan trzody chlewnej w r. 1960. Z reguły plany w tej dziedzinie życie bardzo poważnie koryguje. I dlatego program na najbliższe 3 lata zakłada przede wszystkim działanie w kierunku ulepszenia metod pracy w rolnictwie i podniesienia kultury rolnej, w kierunku wyzwalania aktywności produkcyjnej chłopstwa i tych wszystkich dźwigni, które warunkują wzrost produkcji rolniczej.

Problemem bardzo poważnym jest melioracja. W chwili obecnej istnieje potrzeba zmeliorowania 320.000 ha gruntów ornych. Przy dotychczasowym tempie meliorowania 1.500 ha rocznie — jest to sprawa zakrojona na długie lata. I tu znów plany nie zakładają żadnych rewelacji cyfrowych, lecz idą właśnie w kierunku zmobilizowania inicjatywy społecznej. Tempo melioracji uzależnione jest od produkcji sączków drenarskich. Przemysł w tej gałęzi nie nadąża za potrzebami. Konieczne jest więc, by przemysł terenowy będący w gestii rad narodowych oraz chłopskie zespoły ceglarskie częściowo przestawiły swoją produkcję na wytwarzanie sączków i drenów — i to właśnie uwzględniają plany.

„Pula" nawozów zwiększyła się znacznie już w ostatnim roku (w 1957 r. Krakowskie otrzymało o 41.000 ton więcej, niż np. w 1955 r.). Będzie ona nadal zwiększała się ilościowo, lecz plany przewidują przede wszystkim bardziej racjonalne i fachowe jej wykorzystanie. A więc planuje się większą pomoc dla rolników ze strony fachowców.

Plany na najbliższe lata uwzględniają duży rozwój sadownictwa i warzywnictwa — szczególnie w powiatach południowych. Spółdzielczość ogrodnicza w rejonach Nowego Sącza, Limanowej i Bochni zakłada obecnie kampanię sadowniczą zakrojoną na miliony sztuk drzewek owocowych. W południowej części województwa nastąpi też duża intensyfikacja warzywnictwa. Uwzględniając możliwości terenu została zaplanowana budowa zakładów przetwórstwa owocowego w tych właśnie rejonach. Zapewni to ludności szybki zbyt, a zakładom surowiec i większe obroty.

Szerokie są plany w dziedzinie elektryfikacji. W ciągu następnych 3 lat zostanie doprowadzony prąd do wszystkich niezelektryfikowanych dotąd gromad. Wprawdzie takich gromad jest już niezbyt wiele (np. powiat Oświęcim czy Brzesko posiada zaledwie po kilka wsi nie mających elektryczności), ale stuprocentowa elektryfikacja będzie wymagała dużego wysiłku i dbałości rad o potrzeby swego terenu.

W ostatnim roku swej działalności rady narodowe lepiej poznały swój teren i jego potrzeby. Poznaniu sprzyjała aktywizacja mas chłopskich, osobiste zainteresowanie w tworzeniu dodatkowych wartości. Ta aktywizacja przyczyniła się też do ujawnienia i krytyki pozostałości starych metod pracy, które tu i ówdzie jeszcze się przejawiają. I to jest właśnie to, co nazywamy więzią, co w jakimś najlepszym tego słowa znaczeniu będą kontynuowały nowo wybrane rady.

SPORT

Dalsze nagrody w konkursie „Gazety" i WKKF

Podana przez nas ostatnio lista nagród, które przeznaczyliśmy dla uczestników noworocznego konkursu sportowego „Gazety" i WKKF powiększyła się o dalsze pozycje. Wszystkim Czytelnikom, biorącym udział w konkursie, komunikujemy, że prócz podanych uprzednio radioaparatów, namiotu turystycznego, skafandra, kompletów do gry w szachy i w tenis stołowy oraz kilkudziesięciu wartościowych książek, wśród zwycięzców konkursu rozlosowane będą również aparat fotograficzny oraz kilka kompletów składających się z wiecznego pióra, długopisu i ołówka.

W dzisiejszym numerze podajemy sylwetki znanych gimnastyków krakowskiej — p. Stefanii Solarzowej i Jerzego Solarza.

Stefania i Jerzy Solarzowie

Chcieliśmy właściwie rozmawiać z Jurkiem Solarzem — niestety, parokrotnie ponawiane próby odnalezienia tego popularnego gimnastyka krakowskiego, nie przyniosły rezultatu. Po kilku dniach poszukiwań zjawiła się jednakże u nas w redakcji p. Stefania — żona nieuchwytnego gimnastyka, wyjaśniając:

— Od 3 tygodni Jurek przebywa w Przemyślu, powołany do odbycia 3-miesięcznej służby wojskowej.

Dalsza rozmowa potoczyła się już gładko, a wynikało z niej, że miniony sezon był dla Solarza właściwie najbardziej pechowy z dotychczasowych. W mistrzostwach Polski uplasował się on w wieloboju dopiero na 7 miejscu. W instytucji, gdzie poprzednio pracował, odnoszono się do sportowych zamiłowań Jurka niezbyt przychylnie, doradzając „gimnastykuj się pan przy radiu, to przecież powinno wystarczyć". Podobne uwagi nie wpłynęły jednak zniechęcająco na Solarza, który od 7 lat powoływany jest stale w skład reprezentacji Polski, a mamy nadzieję, że bieżący rok będzie dla tego wartościowego i ambitnego zawodnika bardziej szczęśliwy.

— Jak mówią moje koleżanki — kontynuowała p. Stefania — przy serii niepowodzeń męża ratowanie „honoru rodziny" spadło na mnie. Tym spośród krakowskich entuzjastów sportu, którzy nie mieli okazji obserwowania zawodów gimnastycznych wyjaśniamy, że p. Stefania Solarzowa to również czołowa gimnastyczka Polski, wchodząca w skład naszej reprezentacyjnej kadry. Na mistrzostwach Polski w 1957 r. p. Stefa uplasowała się w łącznej punktacji wieloboju na 3 miejscu, a w ćwiczeniach na równoważni zajęła drugą lokatę. Jak stąd widać państwo Janiszewscy — o których niedawno pisaliśmy — nie są w Krakowie jedynym sportowym małżeństwem.

Orywał i Lewandowski nie zdążą do Bostonu

Z powodu niesprzyjających warunków atmosferycznych wyjazd dwu polskich lekkoatletów — Orywała i Lewandowskiego, którzy mieli odlecieć samolotem z Warszawy do Stanów Zjednoczonych uległ dalszemu opóźnieniu. Obaj zawodnicy znajdą się w dniu dzisiejszym dopiero w Brukseli, niemożliwością jest zatem, by zdążyli oni do Bostonu na 19 bm., w którym to dniu mieli w tym mieście startować. Lekkoatleci polscy po przybyciu do USA wezmą jednakże udział w jeszcze szeregu innych imprez.

Zawody narciarskie Gwardii — odwołane

Wobec niesprzyjających warunków śniegowych odwołane zostały w ostatniej niemal chwili międzynarodowe zawody narciarskie, które miały odbyć się w Zakopanem w dniach 17—19 bm. Decyzja ta spotkała się z poważną krytyką, gdyż jak twierdzi wielu działaczy zawody można było przeprowadzić.

*

UWAGA, CZYTELNICY!

W związku z odwołaniem zawodów Gwardii nie możemy na razie wywiązać się z przyrzeczeń i doprowadzić do skutku wyjazd tych nagrodzonych Czytelników, którzy uczestniczyli w naszym poprzednim konkursie sportowym na odgadnięcie wyników spotkania Polska—ZSRR w Lipsku. Wszystkim tym, którzy posiadają wydane przez naszą redakcję bony na przejazd do Zakopanego komunikujemy, że o terminie wyjazdu, który nastąpi najprawdopodobniej dopiero około połowy lutego, powiadomimy ich na łamach „Gazety" w odpowiednim terminie.

Polski alpinista, dr Hajdukiewicz w składzie ekspedycji himalajskiej

Wyprawa na Dhaulagirii w Himalaje jest największym wydarzeniem w świecie alpinistycznym br. Bierze w niej udział oprócz 4 Szwajcarów i jednego Niemca, nasz rodak, zakopiański lekarz dr Jerzy Hajdukiewicz. Dr Hajdukiewicz za kilka dni wsiądzie w Gdyni na statek „Bytom", który powiezie go do Antwerpii. Tu nastąpi załadunek 3-tonowego ekwipunku wyprawy. Dalsza trasa prowadzić będzie przez Kanał Sueski do Bombaju, gdzie spotkają się wszyscy uczestnicy wyprawy, gdyż pozostali przyjadą tu samochodami przez Bliski Wschód.

Obecna wyprawa na Dhaulagirii jest szóstą z kolei wyprawą na ten niezdobyty jeszcze przez człowieka trzeci szczyt naszego globu, sięgający powyżej 8 tys. metrów. Poprzednie wyprawy kończyły się niepowodzeniem. Czy Szwajcarom uda się zdobyć Dhaulagirii — dziś nie można przewidzieć.

Rozmawiając z nami dr Hajdukiewicz oświadczył, że wyprawa została przygotowana z całą precyzją potrzebną przy organizowaniu takich przedsięwzięć. Zmodernizowano również część sprzętu, a przede wszystkim aparaty tlenowe.

Baza wyprawy na Dhaulagirii zostanie założona na wysokości 4,5 tys. metrów u podnóża góry. Do szczytu zostanie jeszcze założonych 6 obozów, z których ostatni rozbity będzie poniżej miejsca, dokąd w historii tej góry dotarli alpiniści w roku 1954.

Dhaulagirii jest szczytem bardzo trudnym do zdobycia, bronionym przez szereg przeszkód w postaci murów skalnych, barier lodowych i stromych ścian, znajdujących się powyżej 7 tys. metrów. W kilkunastu miejscach na zboczach góry czyha na uczestników wyprawy niebezpieczeństwo w postaci lawin lodowych, a silne wiatry dochodzące do 160 km/godz. uniemożliwiały w poprzednich wyprawach forsowanie zbocza.

Szturmowanie szczytu trwać będzie 2 miesiące: kwiecień i maj. Poza 6 Europejczykami, weźmie w nim udział 10 tragarzy wysokogórskich.

Wyprawa szwajcarska na Dhaulagirii wzbudziła ogromne zainteresowanie na całym świecie. Aby pokryć częściowy koszt ekspedycji organizatorzy prześlą każdemu, kto wpłacił 5 franków szwajcarskich na konto wyprawy widokówkę z podpisami uczestników z bazy na wysokości 4,5 tys. m. (BA)

Coś dla „totkowiczów"...

Jak podaje tygodnik „TOTO" w najszczęśliwszym dla krakowian ciągnieniu „Toto-lotek", w którym w Krakowie padła „szóstka", padło również wiele innych wysokich wygranych, w tym 27 „piątek". Pięć z tych „piątek" na ogólną liczbę 180 punktów „TOTO" w woj. krakowskim padło w najszczęśliwszej kolekturze przy ul. Basztowej 18. Kolektura ta czynna jest codziennie od godz. 8 do 20 (bez przerwy obiadowej) i przyjmuje również — jako jedna z nielicznych w Krakowie — kupony jeszcze w sobotę do godz. 12.

W kilku wierszach

Piłkarski mistrz Anglii Manchester United pokonał w ćwierćfinałowym meczu o Puchar Europy jugosłowiański zespół Crvena Zvezda 2:1 (1:0). O tym, która z drużyn zakwalifikuje się do półfinałów zadecyduje rewanżowy mecz w Belgradzie, wyznaczony na 5 lutego br.

*

Międzynarodowa federacja lekkoatletyczna zatwierdziła ostatnio szereg wyników, jako rekordy świata. Wśród nich znajdują się rezultaty Chinki Cheng-Feng-Jung w skoku wzwyż — 1,77 m oraz Włodzimierza Kuca (ZSRR) na 5.000 m — 13,35,0.

*

W rozegranym w Dortmundzie międzypaństwowym spotkaniu hokeja na lodzie NRF pokonała Włochy 8:4 (2:0, 3:4, 3:0).

Kupon noworocznego konkursu sportowego „Gazety" i WKKF

Za najlepszych sportowców woj. krakowskiego w 1957 r. uważam:

1. _____ 5 pkt.
2. _____ 4 pkt.
3. _____ 3 pkt.
4. _____ 2 pkt.
5. _____ 1 pkt.

Imię i nazwisko _____

Adres: _____

MOST DŁUGI W SZCZECINIE ODDANY DO UŻYTKU

Od Nowego Roku Szczecin uzyskał bezpośrednie połączenie miasta z portem przez oddanie do eksploatacji tzw. Mostu Długiego. Most ten o długości 120 metrów stalowy, zwodzony skróci trasę jednostkom pływającym. Głównym projektantem był mgr inż. H. Zółtowski, projektantem przęsła zwodzonego — mgr inż. T. Klocek. CAF — fot. Weczer.

Uchwała w sprawie eksperymentu — kwestią dni

(Wywiad z przewodniczącym Rady Koordynacyjnej do Spraw Eksperymentu w Nowym Sączu, dr Stanisławem Białkiem)

Niedawno gazety doniosły o przyjęciu autorów nowosądeckiego eksperymentu przez premiera tow. Cyrankiewicza. O ile sprawa postąpiła naprzód od owego spotkania? Jaki jest stan przygotowań, poprzedzających wprowadzenie eksperymentu w życie? — oto pytania z jakimi zwróciliśmy się do dr **Stanisława Fiałka,** przewodniczącego Rady Koordynacyjnej do Spraw Eksperymentu w Nowym Sączu.

— Nie dalej jak w środę przywiozłem z Warszawy wstępny projekt uchwały Rady Ministrów w przedmiotowej sprawie.

Co zawiera wspomniany projekt?

— Określa cel przedsięwzięcia i główne zadania. A oto one: zapewnienie najpełniejszego rozwoju funkcji uzdrowiskowo - turystycznych powiatu, wykorzystanie warunków dla rozwoju sadownictwa i gospodarki hodowlanej oraz związanego z nimi przetwórstwa, przyspieszenie rozwoju przemysłu i rzemiosła w oparciu o miejscowe surowce i rezerwy siły roboczej. Okres przewidziany dla eksperymentu — lata 1958—1965.

W projekcie szeroko potraktowano sprawę uprawnień dla PRN i MRN. Mają one być upoważnione do kontrolowania działalności wszystkich jednostek gospodarczych na terenie powiatu z punktu widzenia potrzeb w dziedzinie aktywizacji ekonomicznej Nowosądeczyzny. Żadna decyzja w sprawie poszczególnych zakładów i przedsiębiorstw nie będzie mogła zapaść bez wiedzy władz powiatowych. Przewidziano ponadto m. in. samodzielność Powiatowej Rady Narodowej i MRN w ustalaniu zadań powiatowego i miejskiego planu gospodarczego oraz budżetu, a także swobodę wprowadzenia zmian w organizacji aparatu wykonawczego Prezydium PRN i aparatu prezydiów rad niższych szczebli.

Na okres eksperymentu Nowosądeckie ma stanowić samodzielny obszar uzdrowiskowo - turystyczny, przy czym PRN zostanie wyposażona w pełne kompetencje potrzebne do kierowania całokształtem spraw wynikających z funkcji uzdrowiskowo-turystycznych powiatu Ministerstwo Zdrowia w terminie określonym ustawą, przekaże PRN urządzenia uzdrowiskowe, a w szczególności zakłady kąpielowe, źródła wód mineralnych i pozostałe zakłady produkcyjne, prowadzone obecnie przez PP Uzdrowiska. W kompetencji PRN znajdzie się decyzja o rejonizacji terenu na poszczególne cele uzdrowiskowo-wypoczynkowe. Organem doradczym Prezydium PRN do spraw zarządzania i ustalania kierunków rozwoju powiatu w dziedzinie uzdrowisk, wczasów i turystyki, stanie się Rada Uzdrowiskowa, a organem wykonawczym — Wydział uzdrowisk.

Oczywiście nie sposób tu punkt po punkcie omawiać projekt uchwały. Ograniczę się tylko do niektórych. Aby wyczerpać już sprawy uzdrowiskowo-turystyczne wspomnę o możliwości budowy prywatnych domków pensjonatowo-mieszkalnych o powierzchni użytkowej do 220 m kw. O tym, że plan zaopatrzenia powiatu w okresie napływu letników i turystów opracowywać będzie PRN i przedkładać bezpośrednio Ministerstwu Handlu Wewnętrznego.

Projekt uchwały uwzględnia utworzenie Funduszu Aktywizacji Powiatu, który powstanie: z wpłat przedsiębiorstw rozliczających się z budżetem centralnym w wysokości 50 proc. ponadplanowego zysku odprowadzanego według przepisów do budżetu centralnego, z części ponadplanowego zysku przedsiębiorstw terenowych, odprowadzanego według przepisów do budżetów terenowych, z wpłat spółdzielni pracy, z narzutu na produkcję uboczną przedsiębiorstw rozliczających się z budżetem centralnym i z narzutu na produkcję przedsiębiorstw eksploatacji wód mineralnych.

W dziedzinie przetwórstwa prawdziwą innowacją stanie się przejęcie skupu przez zakłady przetwórcze. Powstaną dwie, trzy dalsze przetwórnie owocowo-warzywne i zakłady zielarskie, niezależnie od tego zakład przetwórczy w Starym Sączu, inwestowany przez Ministerstwo Przemysłu Spożywczego.

Czy w tym wstępnym projekcie uchwały zostały uwzględnione wszystkie postulaty powiatu?

— Oceniając ogólnie — projekt odpowiada naszym zamierzeniom, z tym, że pewne nasze koncepcje budzą na szczeblu centralnym różne wątpliwości. Do nich należy projekt powołania Społecznego Towarzystwa Akcyjnego Rozbudowy i Eksploatacji Uzdrowiska. Trudno wyrokować, jak potoczy się również sprawa śliwowicy, którą chcielibyśmy nie tylko produkować, ale także na miejscu butelkować i samodzielnie sprzedawać oraz jak zostanie rozstrzygnięty problem udziału powiatu w dewizach, przysporzonych państwu przez Nowosądeckie.

Zastrzeżenia te rzecz jasna nie przekreślają eksperymentu. Tym bardziej, że będziemy mieli możność raz jeszcze przedyskutować pewne sprawy na szczeblu centralnym. A uchwała konieczna jest dla rozpoczęcia konkretnej roboty.

Przypuszczalnie na staraniach o jak najszybsze sfinalizowanie przedsięwzięcia „u góry" nie wyczerpuje się praca Rady Koordynacyjnej...

— Oczywiście. Przygotowujemy szczegóły do uzgodnienia z poszczególnymi ministerstwami. Opracowany został statut Zrzeszenia Drobnego Przemysłu gospodarczego i regulaminu powołanego już do życia Komitetu do Zagospodarowania Hal. W trakcie organizacji znajduje się pracownia urbanistyczna, której zadaniem będzie przygotowanie planu zagospodarowania przestrzennego doliny Popradu.

Jaki jest stosunek społeczeństwa sądeckiego do eksperymentu? Czy został on dostatecznie spopularyzowany?

— Do tego celu wykorzystujemy trwającą obecnie kampanię przedwyborczą, a naszymi agitatorami — że się tak wyrażę — są kandydaci na radnych. Eksperyment spotkał się z olbrzymim zainteresowaniem.

I ostatnie pytanie: kiedy eksperyment znajdzie się w stadium realizacji?

Sądzę, że jeszcze w styczniu projekt uchwały stanie się przedmiotem ostatecznej dyskusji na posiedzeniu Rady Ministrów. A wówczas praca, której celem jest przyspieszenie rozwoju gospodarczego miasta i powiatu, ruszy pełną parą...

Rozmawiał:

ZBIGNIEW GUZOWSKI

»Mała mozaika« i duża »Mozaika«

— cenna pomoc w nauce języków obcych

(Inf. wł.) — Przed paroma dniami w Warszawie obradowało niecodzienne kolegium. Członkowie jego liczyli przeważnie około lat dziesięciu. Redakcja „Małej Mozaiki" zaprosiła prenumeratorów swego pisma, aby wymienili uwagi i przekazali swe zastrzeżenia. Prenumeratorzy i czytelnicy prosili przede wszystkim o zwiększenie ilości rysunków o łatwiejsze teksty i... o większy druk.

„Mała Mozaika", która od niedawna pojawiła się w kioskach „Ruchu", cieszy się dużym powodzeniem i każdy numer tego pisma jest natychmiast rozchwytywany. Nakład w ilości 45.000 egz. nigdy nie ma zwrotów. Równym powodzeniem cieszy się wersja francuska, angielska, rosyjska jak i niemiecka tego pisma. Bajki i wiersze, wesołe alfabety, śmieszne rysunki trafiły do młodych czytelników. Przystępna cena tego pisma — 3 zł za egz. i jednocześnie estetyka i kolor — wpływają również na jego poczytność.

Zainteresowanie językami obcymi wzmożone festiwalami, napływem gości zagranicznych do naszego kraju oraz możliwościami udziału w wycieczkach zagranicznych przyczyniły się do powstania pisma „Mozaika" — samouczka języka obcego dla dorosłych. Pierwszy jego numer ukazał się w marcu ub. r. Ze szczególnym zadowoleniem przyjęli go słuchacze języków obcych w Warszawie, którzy organizatorów kursów zasypywali ciągłymi prośbami o przystępne materiały umożliwiające naukę lub kontynuowanie nauki języków obcych.

Od niedawna w redakcji pisma toczą się pertraktacje w związku z projektowanym wydawnictwem „Mozaiki" w nowych wersjach: włoskiej, hiszpańskiej i esperanto. Doping ze strony zainteresowanych tymi językami jest coraz większy i prawdopodobnie w ciągu najbliższych dwóch miesięcy „Mozaika" a może nawet i „Mała Mozaika" zaczną się ukazywać i w tych językach. (i.j.)

POLSKA KALKA DLA TURCJI

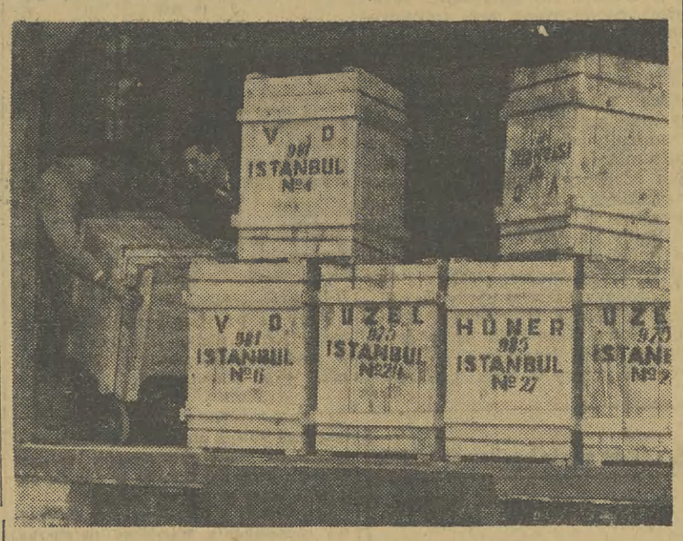

Szczecińskie Zakłady Materiałów Biurowych produkują m. in. spinacze, stalówki, nity do zszywaczy, taśmy do maszyn i kalkę maszynową. Tę ostatnią eksportujemy. Głównym odbiorcą jest Turcja. Na zdjęciu: Skrzynie z kalką eksportową czekają na wysyłkę do Turcji.

Fot. — CAF

O czym świadczy ten paradoks

Nie ma co mówić: jeśli ostatnie czasy dla wielu autorytetów i pojęć okazały się raczej kryzysowe, to przeciwnie, jakby dla równowagi — cyfry, język cyfr czasy te wzniosły na wyżyny dostojeństwa, otoczyły szczególnym szacunkiem. Największe zaufanie zaczęły wzbudzać wywody odpowiednio naszpikowane argumentami danych cyfrowych. Nareszcie z ołówkiem w ręku, a nie tylko uzbrojeni w wielkie słowa i hasła zabraliśmy się do prowadzenia naszej gospodarki, kryterium oceny jej funkcjonowania szukając przede wszystkim w sferze cyfr.

Co prawda i dawniej np. cyfry wykonania planów produkcyjnych były u nas środkiem pierwszorzędnej wagi w arsenale środków oddziaływania na społeczeństwo. Rzecz jednak w tym, że stały one wyraźnie na usługach propagandy. Teraz zaś propaganda — jest na usługach cyfr. Znaczy to, że cyfry odzwierciedlają procesy, jakie zachodzą wokół nas, czynią to bardziej prawidłowo. Badania statystyczne stały się nareszcie w pełni miarodajnym barometrem wielu zjawisk życia — w szczególności gospodarczego, objęły wszystkie jego dziedziny.

Dlatego, choćbyśmy brali teraz „na warsztat" nawet i owe cyfry wykonania planów produkcyjnych (co z racji zakończenia roku czyni się obecnie często), nie spotykają się one z lekceważeniem czy niedowierzaniem. Wśród wielu powodów, jakie się na to złożyły, jest i taki, dość obecnie istotny: skoro jakiś zakład przemysłowy zamknął rok ubiegły wykonaniem planu z nadwyżką jako też dodatnimi rezultatami w zakresie akumulacji, załoga odczuje to w postaci 13 pensji (jeśli nie większych jeszcze materialnych korzyści).

A trzeba stwierdzić, że obecnie w sytuacji takiej znajduje się większość załóg dużych zakładów przemysłowych kraju. **Nie inaczej w Krakowie.** Tak np. **Zakłady Wytwórcze Podzespołów Telekomunikacyjnych** wykonały plan roczny w 106,5 proc., plan akumulacji w 128 proc., **Zakłady Farmaceutyczne** w 103,7 i 125 proc., **Krakowskie Zakłady Gumowe** 104,9 i 112,5 proc....

I można by tak dalej jeszcze długo wyliczać. Zamiast tego jednak, wystarczy może, jeśli powiemy, że na terenie miasta jedynie **Krakowskie Zakłady Sodowe** nie wykonały swego planu akumulacji.

Nikt chyba nie wątpi, że sytuacja ekonomiczna naszego przemysłu zdecydowanie się poprawiła. Że w ogromnej mierze należy to zawdzięczać większej samodzielności przedsiębiorstw oraz silniejszemu oddziaływaniu bodźców materialnego zainteresowania. Nie mieć co do tego wątpliwości to nie znaczy być bezkrytycznym, to nie znaczy bez żadnych zastrzeżeń traktować cyfry ilustrujące tę poprawę. Tym bardziej, że...

Przysłowie powiada, że każdy „medal ma dwie strony", a więc i ten „medal" — sytuacja ekonomiczna naszego przemysłu wyrażająca się wskaźnikami wykonania zadań rocznych nie jest pod tym względem wyjątkowy. Jakaż jest więc ta druga strona? Właśnie teraz kilka słów o niej z zastrzeżeniem, że pod względem ciężaru gatunkowego jest to strona medalu o równie poważnym znaczeniu, bo także zbudowana z cyfr, z cyfr wiarogodnych.

Oto Wydział Ekonomiczny Komitetu Miejskiego partii zadał sobie trud i zebrał pokaźny, a wielce ciekawy materiał statystyczny, dotyczący takiego zjawiska w życiu dużych krakowskich zakładów przemysłowych jakim jest tzw. absencja. Kiedy spojrzeć na długie szeregi wielkich cyfr oznaczających stracone przez zakłady z różnych przyczyn roboczogodziny, kiedy zauważyć, że z roku na rok, a nawet z kwartału na kwartał jest pod tym względem gorzej (i to niemal we wszystkich badanych przedsiębiorstwach), nieodparcie nasuwa się przypuszczenie, że najwidoczniej gospodarka tamtejsza musi znajdować się w opłakanym stanie.

Któżby zresztą tak nie przypuszczał, jeśli czyta, że w ciągu trzech kwartałów 1956 roku i analogicznych trzech kwartałów roku 1957 następujące (wymienione przykładowo) zakłady tylko na skutek absencji straciły następujące ilości roboczogodzin:

	Trzy kwart. 1956	Trzy kwart. 1957
Zakłady Budowy Maszyn i Aparatury	**274700**	**311000**
Krak. Zakłady Farmaceutyczne	**246051**	**309019**
Krak. Zakł. Przem. Gum.	**240000**	**300800**
Zakł. Wytw. Podzesp. Telekom.	**310800**	**397300**
Zakł. Przem. Cukiern. „Wawel"	**494900**	**594200**
KZWME	**519367**	**633497**

Wśród dwunastu dużych przedsiębiorstw przemysłowych poddanych badaniu jedynie tylko w ZBM Nowa Huta tendencja jest odwrotna, bo jeśli dla trzech kwartałów roku 1956 cyfra straconych roboczodniówek wynosi 888700, to za trzy kwartały roku 1957 — 740100.

Rzecz jasna, że chodzi tu o straty spowodowane nieobecnością na tle rozmaitych przyczyn, jak urlopy wypoczynkowe, macierzyńskie, okolicznościowe, oddelegowania do pracy społecznej ,zwolnienia na naukę, choroby, inne nieobecności usprawiedliwione i nieusprawiedliwione. Jest rzeczą znamienną, że niemal we wszystkich tych pozycjach z roku na rok, z kwartału na kwartał cyfry rosną. Tak np. **w porównaniu z rokiem ubiegłym ilość godzin opuszczonych na podstawie świadectw lekarskich jest w tym roku większa przeciętnie o 33 procent. Również w porównaniu z rokiem 1956 o wiele gorzej przedstawia się absencja nieusprawiedliwiona. Do najbardziej drastycznych należy tu sytuacja w ZWPT, gdzie ilość straconych godzin nieusprawiedliwionych wzrosła z 3800 do 314000, w Krakowskich Zakładach Odlewniczych z 6400 do 34.700 oraz w ZPC Wawel — z około 4 tysięcy do 11.200.**

Nie mam jednak zamiaru zajmować się analizą przyczyn, które złożyły się na ten niewesoły obraz. Chodzi o coś innego. Jak już wspomniałem, obraz ten nasuwa przypuszczenie, że gospodarka wymienionych zakładów znajduje się w opłakanym stanie. Ale wiemy przecież, że tak nie jest, że zakłady te obciążone tak ogromnymi stratami z powodu absencji mogą się wykazać wykonanymi i przekroczonymi planami produkcji i akumulacji. Czyżby więc cyfry kłamały? Nie, cyfry nie są fałszywe. Ani te dotyczące wyników gospodarczych z roku 1957, ani ilustrujące rozmiary zjawiska absencji. Cyfry nie są fałszywe, ale ukazują, jak na dłoni, następujący problem: Jedno z dwojga — **albo zakłady miały w roku 1957 do wykonania plany nie „skrojone" na miarę rzeczywistych, o wiele większych możliwości produkcyjnych, albo załogi tych zakładów są zbyt liczne. Prawdopodobnie chodzi tu o jedno i drugie.**

Ileż to razy na przestrzeni 1957 roku w całym kraju prasa biła na alarm, że w fabrykach wzrasta absencja, że panuje rozprężenie w zakresie dyscypliny pracy, co w konsekwencji musi odbić się fatalnie na wynikach ekonomicznych działalności naszego przemysłu. Dziś tymczasem nie jeden z chronicznych obijboków może być świadkiem, że wbrew tym horoskopom, wbrew zjawisku rozluźnienia dyscypliny jego zakład wykonał plan, wypracował niejednokrotnie pokaźny nawet zysk, który pozwoli na wypłatę 13 pensji (jeśli jeszcze nie czegoś ponad to).

Grozi niebezpieczeństwo, że w tych warunkach zjawisko łamania dyscypliny pracy będzie traktowane jeszcze bardziej lekceważąco, że urośnie do jeszcze większych rozmiarów!

Aby zmienić gruntownie ten stan rzeczy, aby przestało się opłacać nieprzychodzenie do pracy z byle powodu czy też bez powodu, należy zabrać się do likwidacji zasadniczych przyczyn obecnego stanu rzeczy polegających na tym, że zakłady mają zbyt niskie plany, względnie zbyt liczne w stosunku do potrzeb załogi.

Zdaję sobie w pełni sprawę z tego, że to co w tej chwili piszę, nie spotyka się z entuzjazmem wśród wielu ludzi w zakładach przemysłowych. Zastanówmy się jednak, czy można za normalną uważać taką sytuację, w której bumelanctwo kwitnie — że tak powiem — „na całego", a mimo to zakład wykonuje plany i ma zyski. W dobrze zorganizowanym, prawidłowo funkcjonującym przedsiębiorstwie, w którym zadania są dostosowane do możliwości produkcyjnych, a do nich z kolei jest dostosowana liczebność załogi, takie paradoksy są nie do pomyślenia. Takie paradoksy świadczą nie najlepiej o poziomie organizacji pracy w naszym przemyśle, nie najlepiej o stopniu wykorzystania jego mocy produkcyjnych i załóg. Rzecz jasna że nie da się tego zmienić z dnia na dzień tak, jak również nie z dnia na dzień doszło do obecnie sygnalizowanej poprawy sytuacji ekonomicznej w przemyśle. Chcę tylko zwrócić uwagę na przykładzie tych zakładów, że rezerwy pod tym względem są jeszcze olbrzymie.

Jednakże ze zjawiskiem absencji trzeba walczyć już teraz, i to przy pomocy wszelkich dostępnych środków. **Powinno być zasadą, że kto opuszcza pracę bez usprawiedliwienia, ten nie otrzymuje 13 pensji, ten nie uczestniczy w podziale zysków.** Jeśli na ogół biorąc sankcje w stosunku do bumelantów nie były dość ostre, jeśli wokół lekceważącego stosunku do pracy nie wytworzyła się jeszcze atmosfera potępienia, to m. in. właśnie dlatego, że mimo zjawisk bumelanctwa, mimo wzrostu szeregów bumelantów, wyniki ekonomiczne przedsiębiorstw i tak są dodatnie.

Tam, gdzie na zjawisko absencji zwrócono od początku należytą uwagę, gdzie wprowadzony przez rady robotnicze regulamin pracy jest stosowany, przyniosło to pozytywne rezultaty. I tak np. w ZBM Nowa Huta po wprowadzeniu regulaminu absencja spadła o 1/3. Fakt, że w Zakładach Mięsnych usunięto z pracy w trzecim kwartale ub. roku 20 osób, że kilkudziesięciu niepoprawnych bumelantów zwolniono z pracy w „Podzespołach" i „Sempericie", czy Wytwórni Papierosów, trzeba ocenić pozytywnie. Są to jednak środki doraźne, administracyjne, a chodzi o środki ekonomiczne wymagające przystosowania stanu załóg i zadań produkcyjnych do faktycznych możliwości zakładu. Chodzi o uruchomienie bodźców ekonomicznych w takim sensie, aby bumelanctwo przestało się opłacać, aby cała załoga zaczęła dostrzegać w złym stosunku do pracy poważnego wroga swoich interesów.

JERZY BITTNER

Czekamy na komentarz...

Żywiec wygląda jak miasto ubogie, z dawien dawna zestarzałe. Tak jest, gdy zdąża się ku niemu drewnianym mostem na Sole i wąską, krętą uliczką, szczególnie przykrą, gdy pada deszcz. Z dachów na głowę i za kołnierz przechodnia kapią wtedy gęste, grube krople, choćby się szło samym brzeżkiem krawężnika...

Tyle może o nim powiedzieć nieobeznany z niczym, obcy przybysz, któremu gościny użycza „Gastronom" „pod filarkami" znajdujący się w samym rogu niewielkiego Rynku. A może podobnie widzą to miasto ludzie tak mu bliscy, że nie zamieniliby go na żadne inne? Gdyby było inaczej, nie chcieliby go odmieniać, nie poświęcaliby jego przyszłości swych myśli pełnych planów i projektów. Jeszcze nie tak dawno nie było miejsca na podobne myślenie — — choć musiało ono drzemać w czyichś głowach, nigdzie nie głoszone i nie pisane. Nikt nie chciał żyrować tym małym miastom z siedzibą władz powiatowych weksla, na którego pokrycie wystawiłyby nieoceniony kapitał: samodzielność i samowystarczalność.

W Żywcu — jak wszędzie — nie upominano się o to prawo. A przecież budziło to miasto i wtedy nawet jakąś nieokreśloną nadzieję, choć były to marzenia i poczynania ludzi, którym nie przyznaje się nigdy wielkiego znaczenia dla biegu spraw powiatowych. Zbierali stare pieśni tej ziemi, jej poezję i podania, chcieli strzec zanikającej sztuki i spisywać jej historię — mało znaną, coraz mniej potrzebną. Nie robili więc niczego z tego, co się liczy u ludzi „trzeźwych", nie przysparzali miastu korzyści, od których staje się zamożniejsze i nabiera znaczenia.

O jakiej więc nadziei mogły świadczyć te skromne poczynania, o których mało kto wiedział i z którymi jeszcze mniej się liczył? Każdy tu może mieć swój dowolny punkt widzenia. Może Żywiec pozbawiony niepozornego działania garstki jego miłośników byłby miastem martwym bez swego imienia? Zachowywali się, jak ludzie, którzy wierzyli w sens bezinteresownej pracy. Mieli ten wielki ładunek optymizmu, bez którego życie wokół przystaje w miejscu.

„Polska powiatowa" jest teraz jednym z najważniejszych zjawisk politycznych i gospodarczych. Poza całym kręgiem problemów nowoujawnionych jest jeden rys zasadniczy, który stanowi o charakterze tego zjawiska: indywidualizm koncepcji powiatowych. Można by to nazwać inaczej: praktyczym zamierzeń gospodarczo-politycznych. Sprawa Polski powiatowej jest na razie dopiero otwarta — mimo uchwał, które niedługo już zmienią niejedno w dotychczasowym systemie władzy radzieckiej. Stawka na samodzielność, na „rentowność" — jak się to mówi — powiatów jest jeszcze niepełna. To dopiero pierwsze kroki, pierwsze próby, nieraz może zbyt ostrożne. Istnieje już jednak w tej chwili pewien sprawdzian, który — być może — uchodzi powszechnej uwadze. Otóż ten indywidualizm czy praktycyzm zamierzeń... Zastanawiające, że w tej sprawie nie zdarza się natknąć na „plagiat", na podchwycenie zapożyczonej koncepcji. **Powiaty, które ruszają ze swoją przyszłością, idą na własną rękę. Wybierają rozwiązania, które narzuca ich własna sytuacja terenowa.**

Wydawałoby się, że np. od takiego eksperymentu nowosądeckiego pękać będzie jeśli nie cała Polska, to przynajmniej nasze województwo. Tymczasem Nowy Sącz nie znajduje naśladowców, a nie spotkałam się nigdzie z pretensją, jakoby eksperyment ten obwarowany był prawem wyłączności... Nawet Nowy Targ, tak niby zbliżony strukturą do Nowosądeckiego, nie mówi o tej głośnej dziś sprawie jako o sprzątniętej sprzed nosa okazji; ma zupełnie odmienne obliczenia. Są to niuanse, które nie zwracają zbytniej uwagi. A sądzę, że w mglistym i wciąż jeszcze bezkształtnym dyskursie o Polsce powiatowej mogłyby świadczyć jako pewien wskaźnik.

Żywiec znowu potwierdził, że trzeba temu wskaźnikowi zawierzyć.

Znalazłam go takim, jak zwykle. Ubogi z wyglądu, ciasny i zestarzały, z drewnianym mostem na Sole, z długą i wąską uliczką główną. Była mokra od topniejącego śniegu i kapiącej z dachu wody, przed którą trudno się schronić idąc nawet samym brzeżkiem krawężnika. Z tamtych ludzi, którzy nie proszeni i przez nikogo nie zachęcani czuwali nad ginącą sztuką Żywiecczyzny, spotkałam przypadkowo jednego. Wyglądał źle po przebytej niedawno chorobie, nie miał zbyt wiele do powiedzenia i robił wrażenie przygaszonego. Poczułam niepokój: oni zawsze już tak wyglądają; dobrze czy źle, zależnie od tego, jak wyglądają sprawy, wokół których się krzątają.

Zagoniło mnie do Żywca coś innego. Wszędzie odnajdywałam w tym niezmienionym mieście odnowione myśli i dążenia, których atmosferę poznałam tu już dawno — wśród garstki miłośników żywieckiej ziemi. Jest to ta sama atmosfera wiary w przyszłość, tylko rzucona w inny wymiar. Żywiec się kiedyś od niej przekształci w miasto zasobne, w miasto, które będzie miało znaczenie.

Gdzie zaszłam, rozmowa schodziła na **plany.** Do jakiegokolwiek kąta województwa by nie zajrzeć, jest to temat najaktualniejszy. Taki próg, skąd startuje się z chorągiewką wszelkiej pomyślności. Powstaje więc plan przedwyborczy: **„zrobimy to i to, i to, i to jeszcze".** Przypominają te plany porządki przedświąteczne gospodyni, która sprząta mieszkanie tylko od „wielkiego dzwonu". Z życiowego punktu widzenia dobre i to, choć właściwie nie zapowiada jeszcze niczego...

W Żywcu — w tym mieście na całe szczęście nie czuć w powietrzu „wielkiego sprzątania". Nie ma też „etatowego" progu przedwyborczego, od którego życie zacznie się koniecznie pod nową i lepszą datą. Pamiętam, że powiat ten zadecydował już o swoim kierunku wtedy, gdy decydował niedawno o mandatach poselskich. Był to jeden z celniejszych i mądrzejszych programów w naszym województwie. Już wtedy kształtował on wizję pięknego, beskidzkiego powiatu jako poważnego ośrodka przemysłowego, z własnym zapleczem surowcowym i ośrodka turystyczno-klimatycznego.

Żywiec, miasto z samego pogranicza Krakowskiego, ujawnił wtedy swą główną orientację ekonomiczną: przyłączyć się do województwa śląskiego. Podobno znaleźli się wówczas tacy, którzy „kontrowali" tę ideę zgoła swoistymi argumentami: Żywczanin przyjeżdżający do Krakowa obsłucha się choć hejnału mariackiego, gdy tymczasem na Śląsku uczęstuje go tylko miejscowe, górnicze „pieruna". Jakiekolwiek były losy śląsko-żywieckiej koncepcji, spychany aż nadto poza opłotki powiat beskidzki wygrał sprawę swojej przyszłości. **Tak to przynajmniej wygląda w tej chwili z planem inwestycyjnym wyśrubowanym na dwieście milionów, który przewiduje budowę zapory wodnej, rozbuduje szereg zakładów przemysłowych, uporządkuje gospodarkę drogową.**

Trzeba znać tło socjalno-ekonomiczne Żywiecczyzny, aby zrozumieć kluczowe dla jej przyszłości znaczenie owych projektów. Rolnictwo nie ma dla niej większego znaczenia. Toteż wymiar jego jest wyraźnie zakreślony jako uboczny dochód robotniczo-przemysłowych zarobków. Niemniej w życiowych planach powiatu jest niepokojąca biała plama: brak jasnej perspektywy rozwoju wsi osiadłych na małych i niewydajnych gospodarstwach. Bogactwo Żywiecczyzny to m. in. lasy. W tej chwili 7 tysięcy wyłysiałych obszarów domaga się zalesienia. Sprawę komplikują jednak nieuregulowane wciąż chłopskie serwituty leśne. Mądre rozwiązanie tego zastarzałego problemu to nie tylko uporządkowanie prawa własności, ale utrzymanie bazy surowcowej, którą „stoi" większość miejscowego przemysłu.

Dużo by jeszcze mówić o planach rozwoju ziemi żywieckiej. Gdyby ich słuchać z sercem naiwnym i wierzącym, każdy niemal z naszych powiatów mógłby się stać kiedyś, niedługo nawet ziemią mlekiem i miodem płynącą. Każdy z nich ma swoją złotą żyłę, a plany są, jak różdżka, która ją odkrywa. Czy jednak powiaty są na tyle „uzbrojone", aby ją eksploatować? Czy Żywiec — poza inwestycjami, jakie przepisano na jego konto — ma potrzebne „uzbrojenie?"

Cóż mogę na to odpowiedzieć — ja, obcy przybysz, któremu gościny użycza za każdym razem „Gastronom" „pod filarkami" dysponujący solidną kuchnią? Słuchałam rozmów ale czy to wystarcza, aby wyrokować o przyszłości, która ma wielkie, realne szanse, lecz która zależy od uporu ludzkiego działania, od energii i wiary silniejszej nieraz, niż na to pozwalają fakty. Zjeżyłam się wewnętrznie, gdy referowano mi w szerokich i pięknych fragmentach sprawę o niedalekiej już przyszłości miasta, które na razie nie ma w sobie nic z przywilejów ziemi, jakiej patronuje. Nie ufałam optymizmowi projektów, bo kto zaręczy, że nie staną się one początkiem zamierzeń, którym nie podołano? W Żywcu jednak obstaje się przy tym wysokoprocentowym optymizmie, a ja sama przecież nazywałam go miastem, gdzie zawsze w poczynaniach jego miłośników pulsowała nadzieja.

- **Odpowiedzieli,** że wierzą, że dadzą radę, bo inwestycje dadzą im ten napęd, bez którego mogliby wyjść z impasu nader zaniedbanego powiatu. To jedno.
- **Budowa zapory** zlikwiduje bezrobocie całej niemal południowej Żywiecczyzny, a była to paskudna „kula u nogi". To drugie.
- **Realizacja uchwał o nowych uprawnieniach** rad pomoże wywalić niektóre zatrzaśnięte przed samym nosem drzwi. To trzecie.
- **Przewidziany skład przyszłej rady,** a więc skład i klubu radnych, i komisji pozwala spodziewać się rzeczowego głosu w sprawach powiatu. To czwarte.

Ja dopisuję piąty z kolei ważny argument, który pominięto. Jest to już dość odległa przeszłość — daje jednak pewne świadectwo, że Żywiecczyzna nie pisze na ogół swoich planów na wodzie. Dawne wybory do rad narodowych pokazały, że społeczeństwo tego powiatu traktuje na serio swoje programy. Był to bowiem jeden z niewielu terenów naszego województwa, który potrafił już wtedy wokół swoich zamierzeń zgromadzić siły społecznej inicjatywy. Owczesny program został zrealizowany.

Cóż można nadto dodać? Komentarz nie należy do mnie. Zresztą, trzeba trochę poczekać. Da go zapewne sam Żywiec za rok, za dwa lata. Może już będzie dobiegała końca budowa nowego mostu na rzece Sole. Inaczej chyba wchodzić się wtedy będzie w wąską, krętą i długą uliczkę biegnącą od stacji do samego Rynku. Jest jasne, że ludzie chcą żyć; widać to wyraźnie wszędzie tam, gdzie miasta są małe i zestarzałe, jakby od dawna już przestały się rozwijać i rosnąć.

Niepokoi mnie tylko wygląd tego przypadkiem spotkanego na ulicy człowieka, jednego z garstki wielkich miłośników Żywca, którzy nie proszeni sami zbierali i chronili jego zanikające piękno. Dlaczego robił wrażenie człowieka, który niewiele ma do powiedzenia?

A może to tylko on jeden tak wyglądał?...

MARIA SZELIGOWSKA

Co będzie produkował Pafawag?

WROCŁAW (PAP)

O przeszło 15 procent wzrośnie w tym roku globalny plan produkcji wrocławskiego „Pafawagu" w stosunku do roku ubiegłego. W 1958 r. załoga tej największej we Wrocławiu fabryki przystąpi do seryjnej produkcji lokomotyw elektrycznych dla pociągów osobowych i towarowych. Do końca tego roku „Pafawag" dostarczy 24 lokomotywy elektryczne oraz 10 trójczłonów. W najbliższych latach „Pafawag" przestawi się wyłącznie na produkcję wagonów i lokomotyw dla trakcji elektrycznej.

GAZETA KRAKOWSKA — nasze miasto

Nowy tryb wydawania koncesji

Uchwały VII i VIII Plenum KC PZPR stworzyły duże możliwości rozwoju rzemiosła i niektórych gałęzi przemysłu prywatnego. Nic dziwnego więc, że w ostatnim okresie obserwuje się znaczny wzrost liczby warsztatów rzemieślniczych i prywatnych zakładów przemysłowych.

Rozwojowi takiemu należałoby przyklasnąć, gdyby odbywał się zgodnie z założeniami państwowej polityki gospodarczej. Niestety, fakty świadczą o pewnych rozbieżnościach w tym zakresie. Wydano np. szereg uprawnień przemysłowych do uruchomienia takich zakładów, które opierają swoją działalność w dużym stopniu na surowcach deficytowych. W konsekwencji nastąpił nadmierny rozwój np. przemysłu i rzemiosł spożywczych lub produkcji z tworzyw sztucznych, przy równoczesnym słabym wzroście rzemiosł usługowych. Jasne, że taki stan rzeczy doprowadzał do zakłóceń w zaopatrzeniu i stwarzał warunki do spekulacji na surowcach z przemysłu państwowego. Z drugiej strony właściciele nowootworzonych zakładów występowali z pretensjami o niezaspokajanie ich potrzeb surowcowych.

Aby w końcu położyć kres ewentualnym nadużyciom i ostatecznie uregulować tę drażliwą sprawę, Rada Ministrów wydała rozporządzenie w sprawie rozszerzenia listy przemysłów koncesjonowanych. Zgodnie z tym rozporządzeniem prawo udzielania koncesji przysługuje Prezydiom Wojewódzkich Rad Narodowych oraz Prezydiom miast wydzielonych z województw. Prezydium Rady m. Krakowa uchwaliło w związku z tym, że do podejmowania i podpisywania decyzji w sprawach koncesjonowania przemysłów wyszczególnionych w zarządzeniu Rady Ministrów — upoważniony jest członek Prezydium Rady sprawujący nadzór nad działalnością Miejskiego Zarządu Przemysłu. Jeśli zaś uzna on, że decyzja podjęta musi być kolegialnie, sprawy takie będzie rozpatrywało Prezydium. (pąg)

Jeszcze przez **4** dni można sprawdzać listy wyborców wyłożone do wglądu w Obwodowych Komisjach Wyborczych.

Wyborco, sprawdź czy Twoje nazwisko umieszczone zostało na liście!

Z pomocą rzemiosłu

Jedną z najpoważniejszych trudności w prawidłowym rozwoju rzemiosła jest w dalszym ciągu sprawa zaopatrzenia. Uzyskanie bowiem przez rzemiosło pełnego zaopatrzenia w wartościowe surowce z puli centralnej jest w chwili obecnej zupełnie nierealne wobec braków, jakie odczuwa w tym zakresie także przemysł państwowy i spółdzielczy.

W związku z tym z inicjatywy Wydziału Ekonomicznego KW PZPR i Zespołu Ekonomicznego WK SD w Krakowie została powołana przy Wojewódzkiej Komisji Planowania Gospodarczego — Komisja dla spraw wygospodarowania surowców wtórnych, odpadowych i miejscowych.

Komisja ta rozpoczęła swą działalność; jako pierwszy wynik jej pracy zostały już oddane do dyspozycji przemysłu terenowego, spółdzielni pracy i rzemiosła indywidualnego pewne na razie jeszcze nieznaczne ilości wyrobów hutniczych.

(pg)

Jak przebiega sprawdzanie spisów wyborców?

Jak już informowaliśmy — w ostatnich dniach wzrosła frekwencja osób sprawdzających swoje nazwiska na listach wyborców w poszczególnych komitetach obwodowych.

Do wczesnych godzin rannych w dniu wczorajszym 93 proc. wyborców sprawdziło swoje nazwiska w obwodzie zamkniętym mającym swoją siedzibę w Kombinacie im. Lenina. 22 komisje wyborcze skończyły już swoje czynności. Tak więc zakończono już sprawdzanie spisów wyborców w niektórych komisjach m. innymi nr: 10, 9, 38, 43, 49, 66.

Warto dodać, że w dalszym ciągu dość pokaźną ilość reklamacji zgłaszają wyborcy szczególnie w Starym Mieście i Nowej Hucie. Ogółem do dnia 16 bm. 68 proc. mieszkańców Krakowa sprawdziło swoje nazwiska na listach wyborczych. (sp)

Dziś akademia w 13 rocznicę wyzwolenia Krakowa

W dniu dzisiejszym o godz. 17 odbędzie się w sali Teatru im. Słowackiego uroczysta akademia z okazji 13 rocznicy wyzwolenia Krakowa przez Armię Radziecką. Na akademii, której przewodniczył będzie poseł dr B. Drobner, referat okolicznościowy wygłosi prof. dr Wiktor Boniecki.

W części artystycznej wystąpią: pianista Jerzy Łukowicz, który odegra Fantazję es-moll Chopina i Toccatę Chaczaturiana, Maria Świętoniowska (recytacje), Zofia Stachurska, Adam Szybowski i Roman Węgrzyn (śpiew) oraz Henryk Duda i Krystyna Ungeheuer (duet taneczny).

(pg)

Jutro składamy hołd bohaterom

W związku z licznymi zapytaniami krakowskich zakładów pracy, szkół i urzędów w sprawie składania wieńców na Grobie Nieznanego Żołnierza i na grobach żołnierzy radzieckich poległych w walce o wyzwolenie naszego miasta, uzyskaliśmy wyjaśnienie z Komitetu Obchodu Rocznicy Wyzwolenia, że w tym roku kwiaty w dniu 18 stycznia można składać od godz. 8 do 18.

Ten wyraz wdzięczności dla bohaterskiej Armii nie będzie ujęty w jakiekolwiek regulaminy porządkowe, a społeczeństwo Krakowa chcąc uczcić bohaterów Armii Czerwonej i Wojska, zadba na pewno o to, aby każdy grób ubrany był jak najpiękniejszymi kwiatami i wieńcami. Kwiaty będą skromnym symbolem hołdu dla poległych bohaterów, którzy złożyli swe życie w obronie naszej wolności. (i. j.)

KRAKOWSKA DRUKARNIA PRASOWA — WIELOPOLE 1

S—71

Nowa Huta — jedna z sześciu dzielnic Krakowa

Mieszkańcy dzielnicy Nowa Huta nadsyłają od dłuższego czasu do Prezydium Rady m. Krakowa i na ręce posła dr Drobnera szereg listów, w których interpelują czy Nowa Huta jest dzielnicą, czy odrębnym miastem. Inni domagają się traktowania Nowej Huty na tych samych prawach, jak inne dzielnice.

Część tych listów trafiła również do teczki redakcyjnej. Jeden z Czytelników ob. E. P. pisze: *„Boli mnie tak jak i większość mieszkańców, że do dnia dzisiejszego nie jest uregulowana sprawa Nowej Huty. My nie wiemy czy jest to odrębne miasto, czy tylko dzielnica m. Krakowa? Na świadectwach i dyplomach szkolnych pisze się stale i wciąż — miejscowość Nowa Huta. Dlaczego?"*

Inni mieszkańcy Nowej Huty piszą: *„Mieszkańców dzieli się na zamieszkałych w Krakowie i Nowej Hucie. Pytamy, czyj to jest taki pomysł? Z chwilą wydzielenia miasta Krakowa, Nowa Huta nie powinna występować na zewnątrz jako miasto, ale winna być traktowana na równi z innymi dzielnicami".*

Listów jest cały plik. Pytania i postulaty powtarzają się. Nie będziemy ich więc cytować, ale postaramy się wyjaśnić stan faktyczny.

Na mocy uchwały Rady Ministrów, na przełomie 1950 i 1951 roku szereg gromad leżących u wschodnich granic naszego miasta został włączony do Krakowa. W ten sposób gromady Mogiła, Ruszcza, Wadów, Branice, Przewóz oraz część przyległych jednostek katastralnych miasta jak Czyżyny, Łęg, część Płaszowa, Prądnika Czerwonego i Rakowic stały się integralną jego częścią, tworząc nową dzielnicę Krakowa o nazwie Nowa Huta. Na przyłączonych terenach powstała — jak wiemy — największa inwestycja Planu 6-letniego — kombinat nazwany Hutą im. Lenina i jego 100-tysięczne osiedle.

Urzeczeni wielkością inwestycji i jej znaczenia dla gospodarki narodowej, często mimo woli traktowaliśmy tę dzielnicę jako Nową Hutę — 100-tysięczne miasto pod Krakowem.

Owe niewinne przyzwyczajenia, czy przejęzyczenia (jak kto woli) przemieniły się z czasem w nawyk utożsamiania Nowej Huty z pojęciem odrębnego miasta. Utwierdzeniu takiego stanu rzeczy sprzyjało powołanie w Nowej Hucie Dzielnicowej Rady Narodowej — jako pierwszej w Krakowie — oraz przekazanie jej przez ówczesną Miejską Radę Narodową szeregu uprawnień Powiatowej Rady Narodowej. I tak DRN Nowa Huta była jakby drugą Miejską Radą Narodową, co mogło stwarzać pozory w opinii publicznej, że Nowa Huta jest oddzielnym miastem.

Minęło od owego czasu prawie 7 lat. Dziś, po wydzieleniu miasta Krakowa z województwa, kiedy jego Rada uzyskała uprawnienie WRN, a wszystkie dzielnice uprawnienia PRN — wyrównały się różnice organizacyjne między nimi a dzielnicą Nowa Huta. *Wszystkie 6 dzielnic Krakowa mają więc równe prawa.* Toteż czas, aby w związku z tym wszyscy mieszkańcy Nowej Huty oraz kierownictwa wszystkich tamtejszych instytucji, szkół, przedsiębiorstw i zakładów pracy przyjęły do wiadomości, że *Nowa Huta, to część Krakowa, jedna z jego dzielnic, a nie odrębne miasto.* Nie może więc być mowy o oficjalnym formułowaniu twierdzenia, że np. obywatel X. Y. jest mieszkańcem Nowej Huty a nie Krakowa, że szkoła podstawowa znajduje się w Nowej Hucie itp.

Skoro faktem jest, że Nowa Huta to taka sama dzielnica jak Kleparz, Stare Miasto, Grzegórzki, Podgórze, czy Zwierzyniec, to wobec tego najwyższy czas, aby np. tamtejsze instytucje społeczne, kulturalne, oświatowe i gospodarcze zmieniły treść swych pieczątek wprowadzających dotąd w błąd opinie. Czas, aby wszyscy mieszkańcy tamtejszej dzielnicy zrozumieli, że są mieszkańcami wielkiego Krakowa. Co do tego nie powinno już być teraz żadnych wątpliwości. Sądzimy, że obywatele wysyłający w tej sprawie zapytanie do redakcji pism krakowskich, jak również do Rady m. Krakowa, znaleźli w niniejszym artykule dostateczne wyjaśnienie. (pąg)

Kandydaci Frontu Jedności Narodu na radnych DRN Nowa Huta

Przed kilku dniami Dzielnicowa Komisja Wyborcza w Nowej Hucie zatwierdziła listę kandydatów na radnych do Dzielnicowej Rady Narodowej w Nowej Hucie, zgłoszoną przez Dzielnicowy Komitet Frontu Jedności Narodu.

OKRĘG WYBORCZY Nr 1

Jan Gąsiorek — elektryk, *Stanisław Świder* — działacz związkowy, *Stanisław Zemełka* — archeolog, sekretarz ZMS, *Albin Słabikowski* — ekonomista, dyrektor NZG.

OKRĘG WYBORCZY NR 2

Jan Gniewecki — pracownik umysłowy, *Jan Czekaj* — mechanik, *Władysław Iwulski* — działacz związkowy, *Wiktor Szatkowski* — inżynier.

OKRĘG WYBORCZY Nr 3

Marian Misiak — działacz związkowy, *Zbigniew Starzak* — ślusarz, *Stanisław Kamiński* — technik budowlany, kierownik budowy, *Stanisław Golicz* — ekonomista, *Zbigniew Saran* — pracownik umysłowy, *Henryk Janotka* — lekarz-okulista.

OKRĘG WYBORCZY Nr 4

Adam Lenczowski — technik budowlany, działacz społeczny, *Piotr Gajek* — dyrektor Ciepłowni, *Józef Rozenbajger* — inżynier rolnik, *Karol Jasek* — pracownik umysłowy.

OKRĘG WYBORCZY Nr 5

Edward Biedroń — nauczyciel, kierownik internatu, *Franciszek Misiuda* — ekonomista, *Stefania Malecka* — gospodyni domowa, *Józef Kubisiak* — elektromonter.

OKRĘG WYBORCZY Nr 6

Edward Szopa — ślusarz, kierownik warsztatu, *Mikołaj Bartoszek* — elektromonter, *Tadeusz Śliwiński* — oficer WP, komendant WKR w Nowej Hucie, *Stefan Plezia* — spawacz.

OKRĘG WYBORCZY Nr 7

Franciszek Daniel — pracownik umysłowy, *Mieczysław Łojek* — inżynier, *Marian Pęgal* — technik, *Alojzy Płonka* — oficer MO, komendant KD MO w Nowej Hucie, *Zenon Szydło* — ślusarz, *Jan Magdy* — ślusarz, *Witold Gajdziński* — fotograf.

OKRĘG WYBORCZY Nr 8

Stanisław Chmielewski — inżynier, *Ewa Rogalska - Chrzanowska* — lekarz-pediatra, *Jan Twardowski* — ślusarz, *Stanisław Czerski* — inżynier.

OKRĘG WYBORCZY Nr 9

Józef Mól — rolnik, *Roman Kosiorowski* — działacz społeczny, *Tadeusz Berdyn* — ogrodnik, *Maria Chudziak* — rolniczka, *Jan Ciarach* — rolnik, *Józef Malinka* — ślusarz.

OKRĘG WYBORCZY Nr 10

Stanisław Bartosz — pracownik umysłowy, *Roman Niepsuj* — operator, *Antoni Baranik* — rolnik, *Stanisław Mars* — rolnik, *Józef Adamski* — rolnik, *Marian Kajda* — pracownik umysłowy.

OKRĘG WYBORCZY Nr 11

Franciszek Paruch — wytapiacz stalowni, *Mieczysław Araszkiewicz* — inżynier, *Jerzy Findysz* — inżynier, *Marian Bachan* — szlifierz, *Marian Jędryka* — malarz, *Franciszek Kumpicki* — rozlewacz surówki, *Zdzisław Szczepanek* — technik, *Władysław Kurek* — pracownik fiz. ZK, *Mieczysław Podwiązka* — spawacz wielkich pieców.

OKRĘG WYBORCZY Nr 12

Leszek Pastyrczyk — technik, *Jerzy Syty* — walcownik, *Stefan Słysz* — walcownik, *Stanisław Żmuda* — ekonomista, *Marian Stokłosa* — palacz parowozowy, *Jan Chmielecki* — modelarz, *Andrzej Jaworski* — ekonomista, *Stanisław Kwiatkowski* — inżynier-metalurg, *Jerzy Czajka* — tokarz.

OKRĘG WYBORCZY Nr 13

Bronisław Miska — planista, *Marian Folfasiński* — inżynier, *Emilia Mazgaj* — ekonomista, *Jan Kania* — pracownik umysłowy, *Stefan Wójcik* — ekonomista, *Edward Madej* — technik, *Maciej Batorski* — maszynista pomp.

OKRĘG WYBORCZY Nr 14

Aleksander Krysakowski — inżynier, *Henryka Winiarska* — pracownik fizyczny, *Henryk Rychliński* — mechanik, *Piotr Tylek* — hydraulik, instalator.

Spotkania z kandydatami na radnych

Miejski Komitet Frontu Jedności Narodu zawiadamia, że 17 stycznia 1958 r. odbędą się spotkania kandydatów do Miejskiej i Dzielnicowych Rad Narodowych z wyborcami w następujących punktach m. Krakowa:

STARE MIASTO:
Godz. 18 — ul. Krzyża 17, — świetlica PGR.
Godz. 18 — ul. Miodowa 36, Szkoła Podstawowa nr 11.

KLEPARZ:
Godz. 18 — ul. Długa 3.
Godz. 18 — ul. Lubelska 27.

PODGÓRZE:
Godz. 18 — Piaski Wielkie — Szkoła Podstawowa nr 57.
Godz. 18 — Świetlica DRN, Rynek Podgórski 1.

ZWIERZYNIEC:
Godz. 18 — Aula Gimnazjum Sobieskiego 9.

GRZEGÓRZKI:
Godzina 18 — Dzielnicowa Rada Narodowa, ul. Grunwaldzka 8.
Godz. 18 — XI Lic. Ogólnokształcące, ul. Grzegórzecka 24.

NOWA HUTA:
Godz. 18 — Świetlica B-1, blok 12.
Godz. 18 — Świetlica Kom. Blok A-Z, Blok 12.
Godz. 18 — Świetlica w barakach Pleszów.
Godz. 18 —Szkoła Podstawowa nr 52 — Czyżyny.

Odczyt w Stowarzyszeniu Ateistów i Wolnomyślicieli

Wojewódzki Oddział Stowarzyszenia Ateistów i Wolnomyślicieli organizuje 18 stycznia 1958 r. (sobota) odczyt przewodniczącego Zarządu Głównego SAiW dr A. Nowickiego „Zagadnienie definicji religii i treści laicyzacji".

Odczyt odbędzie się w sali Wojewódzkiego Ośrodka Propagandy Partyjnej przy ul. Garbarskiej 1, o godz. 17.30, 18 stycznia 1958 roku.

„Żółwie" budują Zakład Tworzyw Sztucznych w Wieliczce

Duży budynek z potężnym kominem znajdujący się na krańcu Wieliczki, w niczym nie zdradza właściwie swego obecnego przeznaczenia. Właśnie tutaj od trzech lat powstaje duży i należący do najbardziej nowoczesnych w Polsce, Zakład Tworzyw Sztucznych w Wieliczce, w którym znajdzie zatrudnienie około 600 osób.

Głównym produktem zakładu będzie tzw. folia igelitowa — odzieżowa i galanteryjna, służąca za surowiec do wytwarzania wielu artykułów codziennego użytku. A więc będą to m. in. ochraniacze od deszczu na głowę, peleryny, śniadaniówki, oprawy na książki, poduszki turystyczne, rączki do szczotek, obrusy i wiele innych.

Planuje się również specjalny dział tzw. wtryskarek wytwarzających różnorodne wyroby radiotechniczne, oprawki do samochodów, a nawet zabawki.

Szeroki asortyment swoich wyrobów dostarczać będzie na rynek wielicki zakład posiadający już w tej chwili wiele zamówień. Kiedy zostanie uruchomiony? Inżynierowie i kierownictwo nie mogą dać w tej chwili wiążącej odpowiedzi, wobec przewlekającego się i opieszałego tempa robót, prowadzonych ostatnio przez Krakowskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego. I mimo wielokrotnych interwencji ze strony inwestora KPBP bynajmniej nie kwapi się do terminowego ukończenia budowy (w roku 1957 wykonano zaledwie połowę przeznaczonych na ten okres prac). Nie jest ukończona jeszcze adaptacja starego budynku, budowa stacji transformatorowej, a główna hala produkcyjna zakładu (mająca być oddana w bieżącym roku) istnieje na razie tylko w projektach.

Śladami KPBP kroczy również drugi subwykonawca — Krakowskie Zjednoczenie Elektromontażowe. Do tej pory KZE „nie miało czasu", chociaż jeszcze w czerwcu 1957 roku minął termin na zamontowanie urządzeń transformatora, oraz na dokończenie instalacji elektrycznych w małej hali, która mogłaby już rozpocząć produkcję. Z tego też powodu sprowadzane z zagranicy nowoczesne maszyny stoją od roku nie wykorzystane a wkrótce upływa termin ich gwarancji.

Te wszystkie „kwiatki" na wielickiej budowie odsuwają początkowo zaplanowany termin rozruchu zakładu w roku 1960 w bliżej nieokreśloną dal, wykonawcy nie respektują bowiem żadnych terminów.

A przecież ukończenie zakładu to rozpoczęcie produkcji przynoszącej państwu setki tysięcy złotych dochodu, to możliwości zatrudnienia, na które czeka w Wieliczce wiele ludzi, a zwłaszcza kobiet. Dlatego szybkie ukończenie budowy zakładu tworzyw sztucznych w Wieliczce jest sprawą o wielkim znaczeniu gospodarczym i społecznym. (ks)

Sprawna akcja krakowskiej MO

Tylko kilka godzin cieszyli się łupami włamywacze z kościoła św. Anny

15 bm. we wczesnych godzinach popołudniowych w kościele św. Anny stwierdzono kradzież. Mianowicie w zakrystii zauważono brak grubo złoconej, posiadającej wartość muzealną korony wieńczącej jeden z kielichów, dalej — złotego półksiężyca wysadzanego brylancikami, szeregu drobnych przedmiotów, jak wota, medaliki i łańcuszki, kilku obrazów oraz 70 zł gotówką.

Początkowo kierownicy parafii usiłowali poprowadzić śledztwo na własną rękę i dopiero, gdy nie dało ono rezultatów zwrócili się o godzinie 17.30 do Komendy Dzielnicowej Stare Miasto. — Przybyli na miejsce przestępstwa wywiadowcy MO ustalili, że w kościele prowadzone były przez ostatnie 3 tygodnie prace związane z montażem metalowych schodków prowadzących na jedną z wież. — Pracę wykonywali dwaj pracownicy firmy inż. F. Unrynowicza (ul. Miodowa 46): spawacz Sylwester Marcinik oraz pomocnik Antoni Koza.

Ze względu na to, że w zakrystii odkryto ślady libacji (nb. użyto do niej... wina mszalnego) podejrzenia skierowały się przeciwko wspomnianym pracownikom. Natychmiastowe odwiedziny u Antoniego Kozy (ul. Floriańska 32 m. 15) nie doprowadziły wprawdzie do odzyskania skradzionych przedmiotów, ale skierowały śledztwo na właściwy ślad. Oto Koza (karany już zresztą za włamania do kiosków) zeznał, iż nie brał udziału w kradzieży i nie widział, aby Marcinik cośkolwiek sobie przywłaszczał. Owszem, pili wino „miejscowe", a poza tym jego kolega niewiele pracował, większą część czasu przeznaczając na „penetrację terenu". Chodził często do zakrystii, zamykał się w niej...

Natychmiast podjęta wyprawa do miejsca zamieszkania Marcinika (Wieliczka, ul. Boża Wola 3) doprowadziła do ujęcia sprawcy kradzieży. Wywiadowcy MO przybyli właśnie w tym momencie, gdy teściowa Marcinika chowała skrzętnie łupy. Humorystycznym momentem w całej sprawie jest to, że żona złodzieja ujrzawszy milicjantów zaczęła bić swego męża, krzycząc:

— A widzisz, wiedziałam, że nic dobrego z tego nie wyjdzie!

Wieczorem o godzinie 22 (a więc zaledwie w 5 godzin po złożeniu meldunku o dokonaniu przestępstwa) skradzione przedmioty znalazły się znowu w Krakowie, a sprawcy osadzeni zostali w areszcie. Warto nadmienić, że Sylwester Marcinik zarabiał jako spawacz ok. 4.000 zł miesięcznie. Motorem jego czynu była wódka, na którą przedsiębiorczy wieliczanin przeznaczał większą część swych zarobków. (cz)

Dla najmłodszych kinomanów

SEANSE DLA DZIECI W NIEDZIELĘ 19 BM.

WANDA: Czarodziejskie dary — Wycieczka — Tajemnica starego zamku — Pojedynek prof. Filutka — godz. 10, 11.15, 12.30. WRZOS: Jabłonka o złocistych jabłkach — Lampa Alladyna — 9 kurczątek — godz. 10, 11.15, 12.30. — KRAKUS — Gdzie jest misio — W krainie króla Suma — Wspólnymi siłami — godz. 11, 12, 13. MŁ. GWARDIA: „Wakacje pana Hulot" — godz. 10, 12. — WARSZAWA: „Indiański wojownik" — godz. 10, 12, 14. ŚWIATOWID: „Dyl sowizdrzał — Dlaczego wrona jest czarna — Szakal i wielbłąd — godz. 10, 11.15, 12.30.

Bilety na powyższe seanse można nabywać już od piątku 17 stycznia 1958 r. w punkcie przedsprzedaży „Filmotechniki" — ul. Mikołajska 8.

Co · Gdzie · Kiedy?

17 STYCZEŃ Piątek

TEATRY

SŁOWACKIEGO: Akademia z okazji 13 rocznicy oswobodzenia ziemi krakowskiej, z programem artystycznym — godz. 17. SALA KLUBU ZZK: „Dowód osobisty" — godz. 19.15. IM. H. MODRZEJEWSKIEJ: „Nigdy nic nie wiadomo" — godz. 19.15. KAMERALNY: „Port Royal" — godz. 19.15. ROZMAITOŚCI: Pokaz zespołów artystycznych — godz. 18. LUDOWY: „O dwóch takich, co ukradli księżyc" — godz. 17. RAPSODYCZNY: nieczynny. GROTESKA: nieczynny. TEATR „38": „Końcówka" i „Akt bez słów" — godz. 20.15. KOLEJARZA: nieczynny.

KINA

APOLLO: „Na trasie do Bordeaux" — godz. 10, 12, 14. „Warszawska premiera" — godz. 16, 18, 20.15. UCIECHA: „Wierny mąż" — godz. 9.30, 11.30, 13.30. „Trzej panowie na śniegu" — godz. 16, 18, 20. WANDA: „Kochanek o północy" — godz. 13.45. „Przygody Pata i Patachona" — godz. 16, 18, 20. SZTUKA: „Edward i Karolina" — godz. 10, 12, 14. „Miasto nieujarzmione" g. 16, 18, 20. WARSZAWA: „Indiański wojownik" — godz. 16, 18, 20. WOLNOŚĆ: „Miałem 7 córek" godz. 16, 18, 20.15. MŁ. GWARDIA: „Cena strachu" — godz. 15.30, 18.30. — KRAKUS: „Damski krawiec" — godz. 16, 18, 20. — WRZOS: „Trzej panowie na śniegu" — godz. 16, 18, 20. ŚWIT: „Kochanek o północy" — godz. 16, 18, 20. ŚWIATOWID: „Eroica" — godz. 16, 18, 20. Mała sala ŚWIATOWIDA: „Mąż dla Anny Zaccheo" — godz. 15, 17, 19. MIKRO: „Prawdziwy koniec wielkiej wojny" — godz. 17 i 19.30. ZWIĄZKOWIEC: „Igraszki z diabłem" — godz. 16. CHEMIK: „Pięciaraczki" — godz. 19. DOM ŻOŁNIERZA: nieczynny.

APTEKI

Łobzowska 20, Stradom 2, Konopnickiej 3, Al. 29 Listopada, Pl. Bohaterów Getta 18, Nowa Huta — Os. A-1, Rutkowskiego 4, Floriańska 15.

DYŻURY:

INTERNISTYCZNY: Szpital Miejski im. Biernackiego, ul. Trynitarska 11.

CHIRURGICZNY: II Klinika Chirurgiczna, ul. Kopernika 21.

POŁOŻNICZY: I Klinika Położnictwa i Chorób Kobiecych, ul. Kopernika 23.

OKULISTYCZNY: Oddział Chorób Oczu ul. Kopernika 17.

RADIO

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE:

Godz. 8.00: Stan pogody i wiadomości. 8.05: Przegląd prasy. 8.15: Przegląd prasy krakowskiej. 8.30: Stan pogody i wiadomości. 8.36: Orkiestry smyczkowe i kameralne. 9.00: Aud. szkolna dla klasy III „Spotkanie z dzikiem" — opow. T. Karpowicza. 9.20: Aud. z cyklu: „Ludowe zespoły regionalne". 10.00: „Książki pani" — opow. M. Suszyńskiej. 10.20: Fragmenty z oper G. Donizettiego. — 11.00: W rytmie tanecznym. 11.28: Koncert solistów Tatiana Mazurkiewicz — mezzosopran. Irena Kozłowska — akompaniament, Karol Procner — fortepian. 12.04: Wiadomości. 15.10: „Swojskie melodie". 16.00: Wiadomości. 16.30: Listy i piosenki dla dzieci. 16.50: „Z frontu techniki" — „Sztuczne księżyce". 17.05: Dziennik krakowski. 17.20: Aud. z cyklu: „Piękne głosy". 18.05: W rytmie sportowym. 18.20: Aud. dla młodzieży. — 18.30: Wiadomości. 18.35: „Muzyka i aktualności". 19.00: Koncert życzeń. 20.00: Stan pogody i dziennik wieczorny. — 20.23: Kronika sportowa. 20.45: „Japońscy rybacy" — słuchowisko W. Woyrancha. 22.48: Muzyka taneczna. — 23.20: Schonberg: „Przeistoczona noc" wg. poematu Edwarda Dehnola „Kobieta i świat". 23.50: Ostatnie wiadomości.

Warszawska premiera na ekranie kina „Apollo"

Centrala Wynajmu Filmów w Krakowie w ramach setnej rocznicy wystawienia „Halki" wprowadza dziś na ekran kina „Apollo" „Warszawską premierę", film osnuty na tle dziejów pierwszego wykonania na scenie Teatru Wielkiego w Warszawie tego nieśmiertelnego dzieła St. Moniuszki. (iw)

WYŁĄCZAJ zbędne oświetlenie

Jerzy Orlewski

Gorący oddech Czarnego Lądu

„Świat narodził się z rytmu" — powiedział Rabindranath Tagore, choć... z pewnością nie był w Afryce i nie oglądał życia mieszkańców Czarnego Lądu. Może to żartobliwe skojarzenie, ale właśnie wszechwładne panowanie zwycięskiego rytmu, opanowującego magnetyczną siłą człowieka, podziwialiśmy z zapartym oddechem na wyjątkowym widowisku, jakim były występy „Baletu Afrykańskiego" Keita Fodeby w Krakowie.

Nasz kontakt z nim był wręcz szokujący. Rytm, który natarł na nas potężniejącą falą, ożywiony przez ruchliwe dłonie czarnego perkusisty, ukazał tajemniczy urok osobliwego instrumentu — owego egzotycznego, niemal legendarnego dla nas tam-tamu.

Oto zew bębna wzywa z zapadnięciem mroku mieszkańców wsi na plac zabaw. Niebawem śmigają w ekstatycznych poruszeniach lśniące postacie. Bose stopy tancerzy zaczynają wystukiwać coraz bardziej szalone synkopy. To już nie taniec, ale jakaś porywająca orgia ciała, w której uczestniczy każdy mięsień.

Wielu widzów było zaskoczonych oglądanym obrazem. Zaskoczenie tkwiło niewątpliwie w kojarzeniu ze słowem „balet" widowiska o charakterze rewiowym, w łączeniu z tym pojęciem którejś ze znanych form ekspresji tanecznej. Tymczasem „Balet Afrykański" — to zjawisko zupełnie nowe dla polskiego widza.

Pęd do zabaw i szukanie rozrywek, cechujące plemiona murzyńskie, przybiera na sile w chłodniejszej porze roku i w okresach pełni księżyca. Rozpoczynają się wędrówki do sąsiednich wsi. Podczas księżycowych nocy odbywają się zazwyczaj wszelkie uroczystości łączące się ze zbieraniem plonów etc. Zaludniają się place we wsiach, a formujące się taneczne korowody przybierają formę jakichś „festiwalów murzyńskiej sztuki".

Taniec murzyński, podobnie jak muzykę, cechuje improwizacja. Trudno uchwycić nieprzygotowanemu widzowi, gdzie kończy się folklor, a zaczyna artystyczna impresja. Taniec i pieśń murzyńska są odbiciem prostego życia plemion. Legendy i wierzenia, tradycja i rytuał, a przede wszystkim — codzienne, trudne życie w puszczy, pełne niebezpieczeństw — ujawniły się w sztuce murzyńskiej, w swoistej i egzotycznej dla człowieka białego formie.

Każdy obraz taneczny, to wycinek życia. Weźmy dla przykładu obrzędy pogrzebowe. Badacze tajników Czarnego Lądu stwierdzają, że obrzędy żałobne związane ze śmiercią rozpoczynają się od chwili zgonu. W momencie zbliżania się śmierci członka rodziny jego najbliżsi, krewni i powinowaci, schodzą się u łoża konającego i wybuchają spazmatycznym zawodzeniem. Podnosi je zwykle, jako pierwsza wdowa, która staje u wezgłowia. Jej okrzyk podchwytują natychmiast wszystkie kobiety i niebawem cała wieś rozbrzmiewa tonami tej pieśni. Od czasu do czasu zamąca ją dysharmoniczny akcent, który znowu przekształca się w łagodną melodię, wyrażającą przeżywany ból.

Obraz „Uprawa ziemi", który dał balet w układzie Kante Facelli, jest doskonałą taneczno-muzyczną wizją tego epizodu. Jeden z mieszkańców wioski, pracujący nad uprawą ziemi, zostaje ukąszony niespodziewanie przez jadowitego węża. Dla Murzyna nie ma ratunku. Jego dziewczyna bierze na kolana głowę wstrząsanego śmiertelnymi drgawkami chłopca, a towarzyszki i towarzysze pracy podejmą pełną dramatycznego uroku pieśń żałobną, którą żegnają umierającego.

Doprawdy, w tym momencie ubogie rekwizyty, symbolizujące umownie bambusowe chaty, uplastyczniają się w wyobraźni widza w pełną egzotycznego uroku wizję murzyńskiej wioski. Narastająca skarga ludzka przepływa wzbierającą falą dźwięków poprzez wieś, jednocząc jej mieszkańców w tym prymitywnym, a jakże wstrząsającym proteście przeciwko okrutnej, nieubłaganej śmierci. Wspaniała, zaiste bogata treść w tym konwencjonalnym i trudnym do zrozumienia dla Europejczyka rytuale żałoby ludzi Afryki.

Pierwsze występy baletu Keita Fodeby, które odbyły się przed ośmiu laty w Paryżu nie zjednały mu widza. Trudno dziś orzec, ile w tym winy jego twórcy, ile braku przygotowania zepsutej efektownymi widowiskami publiczności paryskiej. Nie ulega wątpliwości, że u podstaw późniejszego sukcesu „Les ballets Africains" i jego triumfalnego pochodu przez Europę, leżą głębokie studia Keita Fodeby nad folklorem afrykańskim.

Po zakończeniu każdorocznego sezonu Fodeba wyrusza do Afryki i z magnetofonem przemierza tysiące kilometrów, aby utrwalić na taśmie zamierające już obrzędy, zaklęte w niepowtarzalny urok pieśni i tańców. Przywozi do Europy nie tylko oryginalną muzykę afrykańskich plemion, ale także samorodne talenty z głębi Czarnego Lądu.

Nic dziwnego, że zespół Keita Fodeby reprezentuje wysoki poziom. Spośród kobiet Fanta Dialy, jako panna młoda w obrazie „Mindiani", tańcu rytualnym na cześć dziewictwa, czy Camara Massaba, a z mężczyzn Bakari jako szef czarowników w obrazie „Kawa", czy w roli ukąszonego przy uprawie ziemi — to artyści i tancerze dużego formatu.

Niesposób wyróżniać poszczególne obrazy tego barwnego i fascynującego widowiska. Swoisty urok ma „Taniec ognia" z niesamowitym trochę popisem połykacza ognia Makari, obraz „Lwy i pantery" oraz pełen wyrazu wymieniony już balet „Uprawa ziemi".

„Coras" i „belafony" — egzotyczne, murzyńskie instrumenty strunowe, znalazły swoich wirtuozów w osobach Kante Facelli i Diabate Daouda, w równym stopniu, jak tam-tam w Laye, a „cora" w Sissoko Bakaim. Soliści głosowo dobrze dobrani. O ile w efektownych strojach czuć rękę... paryskiego scenografa, który dla wizualnej strony widowiska zdystansował folklor, o tyle dekoracja absolutnie zbyt skromna i umowna.